Nr 131. Kraków, 10 Czerwca — Sobota. Rok 1876.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU,“ księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuję się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuję się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: we **Lwowie** W. Piątkowski ul. Teatralna 9; w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Com., (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Com.

Kraków 9 czerwca.

Pojąć można, jak trudno Turcyi rozpocząć działanie. Ministeryum całe trzy dni spędziło w Dolmabagdże na obradach z sułtanem. Pięknie to, ale cóż wypadło z tej walnej rady? Zapewne coś więcej, aniżeli urządzenie nowego dworu Murada V, albo nominacye adjutantów itd. o których donoszą. Ważniejszem już byłoby wysłanie gwardyi cesarskiej w pomoc Muchtarowi paszy, to bowiem kazałoby się domyślać, że nowy rząd na seryo zabrać się myśli do stłumienia powstania, że Sułtan nie poczuwa się do wdzięczności dla powstańców, co mu zarzuca prasa rosyjska, bo bez nich nie byłby zasiadł na tronie. Trudnoby to pogodzić z pogłoską, że Turcya przystaje na żądane w memoryale dwu-miesięczne zawieszenie broni, a jednak wydaje się ona dość prawdopodobną. Jeżeli instrukcye, jakie miał otrzymać poseł turecki w Wiedniu Aarifi pasza, zanim się udał do Pesztu, są prawdziwe w tej osnowie, którą dajemy poniżej, Turcya żądanie to odrzuciła. Stało się to atoli w stosunkach, które detronizacya Abdul Azisa zmieniła, w dzisiejszych zaś uwolniłoby Turcyę od nacisku nagłego mocarstw, i dałoby jej czas do dalszego postępowania w nowym kierunku.

Jakim może być ów kierunek, nie da się również oznaczyć: wystawić go sobie nawet trudno. Co się tyczy reform, wskazana już droga haty-szeryfem z Gulhany, hathumajonem Abdula-Medżyda. Nie wspomina ich hat Murada V, zapewne dla tego, aby nie przypominać, że nie weszły w wykonanie, aby nowo zapowiedzianych reform nie stawiać na równi z dawniejszemi obietnicami. Nie nowość zatem, ale wykonanie jest kamieniem próbierczym reform w Turcyi. Europa zdaje się spodziewać radykalniejszych niż dawniej, lecz zachodzi pytanie: czy są one możliwe, czy państwo muzułmańskie może istnieć bez koranu, słowem. czy Turcy mogą przestać być Turkami? A dalej jeszcze: czy przestawszy być sobą nie utracą siły, i będą w stanie oprzeć się grożącym niebezpieczeństwom. A nie mówimy tego o mocarstwach europejskich, lecz o powstańcach hercegowińskich, bośniackich, bułgarskich i ich sprzymierzeńcach Serbach i Czarnogórcach.

Jeżeli więc Europa pragnie aby Turcya się zreformowała, aby przeciągnęła swój żywot i nie zachwiała pokoju europejskiego nagłym upadkiem, staraćby się winna przedewszystkiem, aby nie sciągnąć na nią wojny. Wojnę bowiem prowadzić muszą Turcy jako Turcy, a nie jako liberały. Mniemamy, że nawet Midhat pasza, któregoby *N. fr. Presse* chciała koniecznie widzieć w. wezyrem, byłby tego zdania wobec wystąpienia Serbów i Czarnogórców. Wojna powstrzymałaby wykonanie reform w każdym razie, czyby się zakończyć miała zwycięztwem, czy rozbiciem Turcyi.

Od tego zasłonić może Turcyę jedynie działanie Europy a raczej nieczynność Rosyi. Zdaje się atoli, że jeżeli, jak mówimy nie łatwo Turcyi przystąpić do czynu, widać również pewne wahanie się w polityce mocarstw. Snać nie panowała tak wielka zgoda w konferencyach berlińskich, a zatem i w przymierzu trojcesarskiem, skoro wobec tak wyraźnej protestacyi angielskiej, jaką było wysłanie floty do zatoki Besika, zupełne i dotąd panuje milczenie. Memoryał został wstrzymany, zapewne dopóki nowy Sułtan nie otrzyma od panujących uznania. Po samobójstwie Abdul Azisa nie potrzebuje Murad V uznania, notyfikacya o wstąpieniu na tron wystarczy. Ależ potem, czy żądania wyrażone w memoryale ulegną zmianie, czy mocarstwa przedsięwezmą kroki, aby powstrzymać Serbię w zapale wojennym, i pozwolą Turcyi ukonstytuować się na podstawach liberalnych zasad Midhata paszy? Zgoła, czy stadyum obecne kwestyi wschodniej skończyło się, czy też dopiero się rozpocznie? Zależeć to będzie od Rosyi, bo o nią się teraz rozchodzi, a trwamy w przekonaniu, że ta niezechce dla zwłoki w swych widokach narazić się na wojnę.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Wiedeń 8 czerwca.

(*J. H.*) W sprawie wschodniej co chwila jak w kalejdoskopie zmienia się sytuacya. Teraz obraca się sprawa około pytania, czy istnieje jeszcze jak dawniej przymierze trzech mocarzy, lub też utworzyły się nowe grupy koalicyjne. Dziś i wczoraj bardzo czynny był telegraf między gabinetem tutejszym a francuskim. Zdaje się, że Austrya jedynie nie zajęła jeszcze pewnego stanowiska, i że jej rozstrzygnięcie będzie decydującem dla całej konstellacyi. Hr. Andrassy, jednak widać wciąż jeszcze wyczekujące zajmuje stanowisko. Nie upłynęła doba, jak ze wszech stron mnożyły się groźne symptomata. Ks. Bismark przerywa swój urlop, Car rosyjski przedłużył swój pobyt w Ems, by oczekiwać tam przybycia cesarza Wilhelma, a wreszcie i hr. Andrassy zaniechał wyjazdu do Terebes, owej siedziby letniej i wypocznie w Schönbrunnie.

Wszystko to wskazywało na powtórne spotkanie się reprezentantów trzech mocarstw. I w istocie głoszono dzisiaj, że w Ems Cesarze Rosyi i Niemiec zjadą się na kilkodniową konferencyę. Byłoby to znakiem widocznym, że zachodzą znaczne dyferencye między trzema gabinetami północnemi, ale tymczasem telegram znowu donosi nam o zupełnem porozumieniu między mocarstwami, a więcej jeszcze, bo między gabinetami rosyjskim i francuskim z jednej, a nawet i angielskim z drugiej strony. Ajencya Hawasa która donosi o tem, zapatruje się może cokolwiek optymistycznie na rzeczy, lub też porozumienie, istniejące może tylko w pewnej części kwestyi, rozciąga na całą kwestyę. Owo porozumienie, o ile się to da powiedzieć, rozciąga się zapewne tylko do zawieszenia broni na półwyspie Bałkańskim. O tem niewątpić, że wszystkie mocarstwa wspólnie przyczyniły się do tego, że Murad V ofiaruje powstańcom zawieszenie broni i amnestyę. Ale mówić o zupełnem porozumieniu mocarstw wszystkich, jak nas o tem chce przekonać ajencya Hawasa, jest dziś przynajmniej, niedorzecznością, aczkolwiek nikt nie jest w stanie na ścisłych danych uzasadnić przeciwieństwa. Wogóle zaś byłoby to daremne w tej chwili, kiedy właśnie układa się dalsza akcya rozstrząsania kwestyi, która tylko może mieć wartość kombinacyi. Z całej akcyi dyplomatycznej bowiem tylko wystąpienie Anglii można jasno ocenić, tylko gabinet Disraelego występuje z podniesioną przyłbicą. Dosadnie cechują to postanowienie słowa polityka angielskiego w liście napisanym do Berlina, a ogłoszonym w *Augsb. Allgm. Ztg.* Tak sie on wyraża: „Widzisz Pan, że nie znajdujemy się więcej pod rządami Gladstona i Granvilla, i że ministerstwo Disraelego zdolne utrzymać powagę Anglii, bronić praw zagrożonych moskiewskiemi zachciankami. Przed kilką miesiącami mówiłem Panu, że Anglia w tej chwili prędzej jeszcze niż za czasów Pitta mogłaby czoło stawić zkoalizowanej Europie. Dziś mogę dodać, że i sprzymierzeńców nie zabraknie Anglii — silny bowiem zawsze ich znajduje“.

Rzym 4 czerwca.

(*J.*) Zamiast przynieść uspokojenie, każdy dzień powiększa tylko obawę. Wiadomości ze Wschodu sprowadziły panikę na giełdzie, a oficyalne dzienniki nie starają się nawet zmniejszyć niepokoju, jaki zapanował od tygodnia. Król miał temi dniami wyjechać do Turynu, ale po radzie ministeryalnej, która z powodu groźnego położenia została zwołana, Wiktor Emanuel pozostaje w stolicy. Jest to najlepszy dowód, że w tej chwili jego obecność jest koniecznie potrzebna, bo Król nie tylko, że Rzymu nie lubi, ale nie znosi jego upałów i regularnie w pierwszych dniach lata ucieka w góry Piemonckie. *Diritto*, będący organem ministeryalnym, wystąpił wczoraj z artykułem o kwestyi wschodniej, który zamiast uspokoić publiczność, stał się powodem większego jeszcze popłochu. Włochy wedle niego będąc wyrazem liberalnej polityki, muszą popierać słuszne żądania uciśnionej ludności słowiańskiej w Hercegowinie, a chociaż pragną pokoju, to muszą pamiętać o włoskich interesach na Wschodzie. Jakie królestwo ma interesa na Wschodzie trudno zrozumieć i chyba je umiano wynaleść w Berlinie, ale wiadomość równocześnie nadeszła z Neapolu o nagłem zbrojeniu dwóch nowych fregat i wysłaniu admirała Martini na Archipelag w charakterze dowódzcy eskadry włoskiej, bardzo niemiłe sprawiła wrażenie w kołach politycznych. Wielka tajemniczość panuje w biórach ministeryalnych, a podobno najwyższe tylko sfery mają dokładniejsze wiadomości o rzeczywistym stanie rzeczy. Zdaje się jednak, że chociażby Włochy pragnęły pokoju, to w razie groźniejszych wypadków, tajnym układem z Berlinem mają ułożony już plan postępowania. Przystąpiły one natychmiast do *memorandum* trzech kanclerzy i chociaż Francya stara się wycofać z obranego nadto pospiesznie stanowiska, zobowiązującego ją do wspólnej akcyi, to królestwo przeciwnie zdaje się pragnąć ścisłej łączności z polityką niemiecką.

Co jest dziwiącego wśród tych politycznych zawikłań i niepokoju panującego w całej Europie, to spokój Stolicy Świętej i stałość nadzwyczajna, z jaką Pius IX kieruje sprawami Kościoła. Burza, która ukazuje się na Wschodzie, ale która grozi Zachodowi, jeżeli dojdzie do środka Europy, to rozciągnie się i nad Watykanem, ale Papież wiedząc, że może przyjdzie mu w ostatnie lata życia szukać schronienia w katakombach, z tą samą pewnością rządzi, z tą samą stałością opiera się wymaganiom liberalizmu, jakby panował w Rzymie, wśród ogólnego pokoju, przewodnicząc tryumfującemu Kościołowi. Kto go widział tylko w salach watykańskich, gdy udziela audyencye cudzoziemcom, musiał zauważyć pewne pochylenie w trzech latach ostatnich, pewną fizyczną zgrzybiałość naturalną u starca, rozpoczynającego drugą połowę dziewiątego krzyżyka. Ale ci co mieli szczęście widzieć dłużej Ojca Świętego w prywatnych jego pokojach, szczególniej ci, co z urzędu są w ciągłej z nim styczności, nie mogą się nigdy dosyć wydziwić świeżości umysłu, nadzwyczajnej pamięci, młodzieńczej jeszcze działalności i łatwości, z jaką najróżnorodniejsze sprawy przeprowadza.

Kardynał Antonelli ma się daleko lepiej. Była chwila, w której stan jego budził pewne obawy, ale od tygodnia atak prawie zupełnie przeszedł i Kardynał sekretarz stanu wrócił już do zwykłego trybu życia. Śmiało powiedzieć można, że winien to polepszenie nadzwyczajnej sile woli, z jaką walczył przeciw chorobie, zajęty cały dzień pracą, oddany całkowicie uciążliwym zajęciom swego wysokiego stanowiska, nawet w dnie, w które cierpiał najwięcej.

Dowiaduję się w tej chwili, że w ostatnich dniach wielki panuje niepokój w Kwirynale, a stronnictwo dworskie codziennie tajne odbywa narady. I król i następca tronu przestraszeni są w obec grożących wypadków kierunkiem gabinetu i przyszłością, jaką zgotować może panującej rodzinie. *Consorteria* będzie próbowała temi dniami szczęścia, wywołując w Izbie kwestyę gabinetową, ale słyszałem od ludzi kompetentnych, że lewica nie dopuści upadku gabinetu i jednomyślnie poprze Nicoterę. Na niego są głównie dzisiaj oczy zwrócone, a dwór pragnie zjednać go sobie i ugłaskać strasznego niegdyś republikanina. Nie zdaje mi się jednak, by się udało Kwirynałowi pozyskać najbardziej wpływową osobistość w gabinecie, nie z powodu stałych zasad demokratycznych ministra, bo tych z pewnością nie posiada, ale dla zobowiązań, jakie musiał uczynić politycznej frakcyi, która go wyniosła do władzy. W każdym razie położenie dworu nie jest wcale do pozazdroszczenia.

Petycya wniesiona przez posłów Chrzanowskiego i Dra Smolkę do ministerstwa węgierskiego w sprawie zniesienia cła od książek sprowadzanych do Galicyi z Królestwa Polskiego i Rosyi, brzmi w całej osnowie:

„Jeszcze pod d. 24 września 1872 r. wnieśli księgarze lwowscy do wys. kr. ministerstwa prośbę, aby zechciało poprzeć wniesione przez nich w swoim czasie do Wys. c. k. rządu austryackiego podanie o zniesienie cła od książek sprowadzanych z Rosyi i Królestwa Polskiego.

Ponieważ teraz zbliża się chwila, gdzie ta sprawa może być załatwioną przy zamierzonej zmianie niektórych przepisów obowiązującej taryfy celnej, podpisani ośmielają się zwrócić uwagę, że ponieważ teraz książki z Rosyi i Polski sprowadzane bywają do Austro-Węgier przez Prusy bez opłaty cła i tylko przesyłki wprost sprowadzane podlegają opłacie celnej, przeto wszyscy galicyjscy i krakowscy księgarze sprowadzają większą część książek na Katowice lub Sosnowce, co dla handlu naszego jest niedogodnością bardzo utrudniającą. Aby jej na przyszłość uniknąć, ośmielają się podpisani upraszać wys. kr. ministerstwo, aby takowe zważywszy:

a) ze opłata cła od książek sprowadzanych z Rosyi i Królestwa Polskiego stanowi nadzwyczaj małą kwotę dochodów państwa;

b) że ze wszystkich innych państw sprowadzane do Austro-Węgier książki nie podlegają opłacie cła;

c) że cła od książek we wszystkich państwach cywilizowanych Europy są już dawno zniesione;

wreszcie uwzględniając okoliczność, że wys. austryacka Rada państwa przyjęła d. 5 marca 1872 r. wniosek dep. Dra E. Czerkawskiego: „Wzywa się rząd, aby w jaknajkrótszym czasie wydał ustawę znoszącą cło od książek z Rosyi i Królestwa Polskiego sprowadzanych,“ — a tem samem wypowiedziała przekonanie, że pobieranie rzeczonego cła szkodzi interesom austryackiego handlu księgarskiego;

aby w wydać się mającej nowej taryfie celnej zechciało oznaczyć pozycyę „książki“ jako wolną od cła.

Podpisani pozwalają sobie, opierając się na sprawiedliwości wys. kr. węgierskiego rządu, przedłożyć tę zdaniem ich słuszną prośbę wys. kr. ministerstwu z całą ufnością, upraszając o jej przychylne poparcie.“

N. Pan mianował adjunkta sekretarza Rady sądu najwyższego bar. Adama Budwińskiego sekretarzem dworu przy Trybunale administracyjnym.

Gazeta Lwowska pisze o wychodźtwie włościan galicyjskich do Ameryki:

Między ludem wiejskim zachodnich okolic naszego kraju a mianowicie w powiatach jasielskim, pilznieńskim i tarnowskim objawia się od lat kilku agitacya emigracyjna, która ostatniemi czasy tak znaczne przybrała rozmiary, tak wiele pociągnęła za sobą nieszczęśliwych ofiar, że uważamy to za obowiązek prasy, zwrócić uwagę publiczną na ten objaw szkodliwy i usiłowania władz poprzeć głosem publicznej przestrogi. Wieśniak nasz z natury swéj silnie przywiązany jest do rodzinnéj ziemi a w charakterze jego nie ma wcale owych instynktów awanturniczych, którym za ciasno w obrębie własnéj zagrody i własnego kraju, nie wypiera go także z ojczystych okolic żaden z tych twardych warunków, jakie stwarza gdzieindziéj przeludnienie, jedynym tedy powodem téj manii wychodźtwa do Ameryki może być i jest rzeczywiście tylko lekkomyślna a niekiedy nawet niesumienna i wprost karygodna agitacya, dla egoistycznych celów lub dla nikczemnych, szalbierczych zysków, zdradzająca naiwną łatwowierność naszego ludu.

Pierwsze ślady téj agitacyi pojawiły się w r. 1873. Podczas gdy przedtem nie słyszano niemal nigdy o włościańskich wychodźtwach, dążących do Ameryki, spotykamy obecnie zbyt często w dziennikach zagranicznych wiadomości o całych gromadach wieśniaczych rodzin z Galicyi, ktore w drodze do Ameryki, nie dostawszy się nawet do któregoś z portów europejskich, padają ofiarą ostatecznéj nędzy i ratowane być muszą od głodu datkami litościwych cudzoziemców lub zasiłkiem poselstw i konsulatów austryacko-węgierskich. Z Berlina, Hamburga, Liverpolu i z wielu innych miast otrzymywaliśmy takie doniesienia, a wszędzie były to wieśniacze rodziny z okolic Jasła lub Pilzna.

W kwietniu wzywało w Berlinie litości 38 wychodźców galicyjskich, między którymi były i drobne dzieci. Nieszczęśliwi ci, zbałamuceni przez niesumiennych ajentów, dostali się już byli do Hamburga, zkąd, jak ich łudzono, mieli bezpłatnie odpłynąć do Ameryki; ogołoconych z wszelkich środków nietylko do podróży ale do życia, odstawiono napowrót do Berlina, gdzie zajęła się nimi ambasada austryacka wysyłając ich na Wrocław i Bogumin do Galicyi. Do Liverpolu przybyło d. 8 maja 66 wychodźców galicyjskich z powiatu jasielskiego, głównie z gminy Osobnica i włości przyległych. Gromadka ta, w któréj było 16 kobiet i 34 dzieci, przybyła w ostatniéj nędzy do wspomnionego miasta, a gdyby nie opieka konsula austryackiego i szlachetna pomoc tamtejszego dobroczynnego towarzystwa *Society of foreigners in distress*, ludzie ci zrozpaczeni, nie znający języka, upadający z głodu i znużenia stać by się byli musieli ofiarami najsroższéj, niewypowiedzianéj niedoli. Dla nikczemnego zysku, byleby mieć żywą

Część literacko-artystyczna.

Z CZECH.

IV.

Wanda Surzyckiego, libretto, jego treść, muzyka Dworzaka, przedstawienie Wandy w teatrze czeskim w Pradze.— Wystawa obrazów na Żofinie, Matejko, Claes, Czermak, Brożik, Guffens. — Pojedynek między ks. Auerspergiem a hr. Kolovratem.

Donosiłem wam poprzednio o nowej operze Dworzaka p. t. *Wanda*, której libreto na tle krakowskiej legendy osnute, wyszło z pod pióra jednego z literatów warszawskich p. Surzyckiego. Dzisiaj zamierzam właśnie z przedstawienia tego czesko-polskiego utworu, zdać czytelnikom waszym sprawę. Ale zacznijmy najprzód od libretta, jako najbardziej nas obchodzić mogącego. Autor obrał sobie przedmiot tak znany, tylokrotnie już obrobiony, że wyjść z niego oryginalnym nie małem było zadaniem. Tutaj, tak jak we wszystkich *Wandach*, które literatura nasza posiada, punktem wyjścia jest powieść ludowa, obejmująca tylko dwie dane. Z legendy krakowskiej wiemy, że istniała Wanda córka Krakusa, w której się kochał Rittigier książę niemiecki i że z odmowy powstała wojna, dla uniknienia której Wanda rzuciła się do Wisły. Podanie to uszanował p. Surzycki nie odstąpił od niego i uzupełnił tylko swoją dramatyczną fantazyą. Wanda nie jest u niego żadną kapłanką pogańską, nie nosi charakteru ksieni jakiegoś „kościelickiego zakonu,“ jak w utworze Deotymy, przeciwnie jest ona córką Krakusa, piękną i kochającą kraj swój dziewicą, słowem taką, jaka dotąd w wyobraźni naszej żyła.

Akt pierwszy rozpoczyna się w chwili, gdy po śmierci Krakusa tron opuszczony ma zająć jego córka; tak chce wola bogów i rozporządzenie jakie wielkiemu kapłanowi zostawił książę. Wanda waha się przyjąć koronę, mniemając, że nie potrafi podołać ciężarom do niej przywiązanym; na prośbę jednakże ludu i wielkiego kapłana, robi ofiarę z swojej słabości. Na chwilę przed sceną koronacyjną, przybywa poseł niemieckiego książęcia z prośbą o rękę królowej: dostaje on odpowiedź odmowną, gdyż Wanda niemoże dać narodowi obcego monarchy. Po koronacyi kapłan ogłasza, że pozostała jeszcze do spełnienia część druga woli Krakusa, wybór męża dla królowej. O rękę Wandy ma prawo ubiegać się każdy książę lub lechita, który odbędzie przepisane próby: strzelanie z łuku do jabłka, rzucanie toporem w gałęź oddalonego drzewa, przebicie włócznią tarczy; ale z trzech kandydatów: Witomir nie trafia z łuku, Gonisław nie ucina gałęzi toporem, Wszerad nie przebija tarczy i łamie sobie włócznię. Wtenczas kochanek Wandy, krakowski rycerz, Sławój, ośmiela się wstąpić w szranki, kapłan zaprzecza mu prawa ubiegania się o rękę Wandy, gdyż nie jest ani księciem, ani lechitą, ale królowa i lud, znając męztwo Sławoja rozstrzygają spór ten na jego korzyść. Sławój wychodzi ze wszystkich trzech prób zwycięzko, lecz pozostaje mu jeszcze jedna przeszkoda: Rittigier obrażony odpowiedzią, przybywa sam na miejsce zebrania, i widząc w Sławoju swego rywala wyzywa go na bój. Walka kończy się zwycięstwem Sławoja, w konsekwencyi Rittigier hańbę swoją musi pomścić, ztąd wojna między Niemcami i Polakami. Na tem kończy się akt drugi, który według dramatycznych reguł, przyszłoby nam uważać za ekspozycyę; od aktu trzeciego akcya toczy się dalej szybkim prądem. Autor prowadzi nas do odległej jaskini, w której się mieści świątynia Czarnego boga. Tutaj naznaczyła Wanda schadzkę Sławojowi: mają oni prosić potężnego Boga o oświecenie umysłów i dalszą radę w postępowaniu. Równocześnie Rittigier nie mogąc otrzymać prostą drogą ręki Wandy, postanawia użyć zdrady. Wchodzi w tajemną umowę z Homeną, czarnoksiężniczką, kapłanką Czarnego boga. „Czy przez zdrady, czy przez czary“ Homena ma sprowadzić Wandę do tej jaskini, a wtenczas Rittigier z orszakiem swoich rycerzy, przemocą ją porwie. Umowę tę słyszała ukryta w grocie Wanda, na znak dany trąbką, zbiega się drużyna królowej i Rittigier publicznie oskarżonym zostaje o tajne knowania.

Akt czwarty przedstawia wnętrze pogańskiej kątnicy, lud z kapłanem na czele prosi bogów o zwycięstwo dla swoich rycerzy, walczących z Niemcami. Zwycięstwo przechyla się na stronę nieprzyjaciół, lud podwaja modły, a zrozpaczona Wanda, przybywa z pola bitwy, po chorągiew ojcowską. Dla przebłagania bogów, Wanda robi ślub, że w razie zwycięstwa złoży w ofierze własne życie. Bitwa wygrana, Rittygier pobity, ale „straszliwych bogów wola“ spełnioną być musi. Dla Wandy nie ma już więcej żadnej nadziei, wyrzec się ona musi wszystkiego, kraju, rodziny, Sławoja, nawet własnego życia i przyszłości. Wyrok bogów jest niezmienny. W akcie piątym Wanda żegna swego kochanka i siostrę, Sławoja przeznacza swoim następcą, dając mu za żonę Bożennę, a sama rzuca się do Wisły. To treść utworu p. Surzyckiego. Przyznać trzeba, że kompozycya, tańce i ofiary kapłanów Czarnego boga, igrzyska ludu, potrzebują nadzwyczajnej świetności i przepychu, by nie znużyć widza. Ale za to ma on inną niemałą zaletę: język wyrazisty i piękny, wiersz potoczysty, a często w niektórych choralnych śpiewkach doskonale naśladowany charakter ludowy, jak n. p. w chórze dziewcząt krakowskich, rozpoczynającym akt pierwszy. Przytaczamy tu ten ustęp, by dać próbkę talentu p. Surzyckiego:

Słonko świeci, słonko grzeje,
Dał Światowid maj,
Łąka trawką zielenieje,
W sercu błogi raj.

Już nam ziemia odmłodniała,
Wszędy kwiat i gaj;
I duszyczka by leciała,
Gdzie szczęście i raj.

Miłem ptasząt świegotaniem,
Brzmi obłoków kraj,
Serce dziewcząt drży kochaniem,
Bo w kochaniu raj.

Leć skowronku na wyżyny,
Dźwięcznym głosem graj,
Boże Łado! — dla dziewczyny
Kochaneczka daj.

Lub początek aktu drugiego, chór tańczącego ludu:

Słoneczko nam płonie,
Jak niebieska świeca,
Na krakowskim tronie
Zasiadła dziewica.

Niechże nam zasiada,
Niechajże nam świeci
Każdy hołd jej składa,
My wszyscy jej dzieci.

Jak w krakowskiej ziemi
Pogoda majowa
Tak wdziękami swemi
Jaśnieje królowa.

A dobre i tkliwe
Serduszko tej pani,
Więc wszystko życzliwe
Ma kochanie dla niej. —

Piękną jest równie scena, w której Wanda wyraża boleść swego serca, błagając Czarnego boga w jego jaskini:

Jak kraj dziki i straszliwy,
Jak tu wszystko jest ponure,
Tu Czarnego boga dziwy,
Zaklęły całą naturę.

I ja w te miejsca miłością wiedziona,
Miłością straszną, którą mocny Boże,
Sam zapaliłeś śród mojego łona,
Jak święty ogień, co zgasnąć nie może.

Gdy ciemne dla mnie moje przeznaczenie
W ciągłych męczarniach nadziei i trwogi,
Przyszłam, ażeby zgubę lub zbawienie
Przejrzeć, błagając te tajemne bogi.

Główny zarzut jaki libretto p. Surzyckiego spotkać może, jest zanadto wielka rozciągłość i liczne nagromadzenie efektów. To też w tłómaczeniu czeskiem zostało ono nieco przerobione; dwie odsłony aktu pierwszego, ściągnięto w jedno, tak że scena przedstawia odrazu równinę pod Krakowem, a nie tak, jak autor żąda, komnatę na Wawelu. Przekładu na język czeski dokonał p. Benesz-Szumavsky. Ale z tej próby niefortunnie wyszło dzieło naszego rodaka, najprzód, że Wanda straciła przezto rodzimą swą cechę, a powtóre, że nie umiano zrobić dobrego wyboru w kupletach autora. Opuszczono bardzo wiele, ale niestety tego, co stanowi całą piękność utworu, nie znaleźliśmy w przekładzie czeskim. Gdzieniegdzie także tłómaczenie jest bardzo niestaranne, zdaniom całym nadano odmienne znaczenie.

Co do części muzycznej, nie będąc specyalistą w tym względzie, nie mogę wydawać kompetentnego sądu; pozwolam sobie jednakże podzielić się z czytelnikami kilku uwagami. Pan Antoni Dworzak, nie jest bezwątpienia pierwszorzędnym kompozytorem czeskim. Fryderyk Smetana z swoją *Prodana neviesta* (Sprzedana narzeczona) lub Karol Bendl z swoją *Lelją*, używają większej i zasłużeńszej sławy. Ale w każdym razie przychodzi zaliczyć go do zdolniejszych; jego dwuaktowa operetka *Kral a uhlirz* (Król i węglarz) na ludowych motywach osnuta, zjednała mu niemałą popularność, jednakże dotąd ograniczał się on tylko na utworach mniejszych rozmiarów. *Wanda* jest pierwszą obszerniejszą pracą p. Dworzaka, która ma mu zjednać sławę i przyszłość zapewnić. Należy on do zwolenników t. z. „muzyki przyszłości“ Wagnerowskiej szkoły, i jako uczeń niemieckiego mistrza, może posiadać wielki talent, a *Wanda* artystyczną zaletę, tego nie zaprzeczamy. Ale co do nas, to przypisać jej musimy czysto niemiecki charakter tak niezgodny z dziejami, które przedstawia; ani jednej naszej ludowej melodyi, ani jednego dźwięku z polskim zakrojem. Wszystko, nawet śpiewy pasterskie przypominają daleko więcej symfonię pastoralną Bethowena, niż fujarki naszych wieśniaczków. Przytoczone wyżej ustępy samą już formą swoją, dopraszają się rześkiej melodyi krakowiaka lub mazurka; a nawet znane nuty powszechnie śpiewanych w Krakowskiem piosenek, zręcznie i artystycznie użyte, prędzej odpowiadałyby celowi. Za to w ustępach śpiewanych przez Ryttygiera, w aryi Wandy po odniesionem zwycięztwie, jest wiele mocy i siły.

Raz jeszcze powtarzamy, że nie odmawiamy *Wandzie* jej artystycznych wartości, lecz z drugiej strony, przyznać znowu musimy, że nie ma ona w sobie,

ładugę do pustego pasażerskiego statku, wyprawił tych biednych włościan pewien szalbierczy ajent emigracyjny z Hamburga do Liverpolu, wyłudzając od nich na przewóz grosz ostatni pod pozorem, że z Liverpolu odwiezie ich inny statek bezpłatnie do Ameryki. Z przesłuchania w konsulacie okazało się, że rodziny te namówione zostały do emigracyi przez pewnego Polaka, mieszkającego w Kuryhaba w Brazylii, dokąd też udać się zamierzały.

Jak wspomnieliśmy zaraz na wstępie, cały ten ruch wychodźczy, który w Jasielskiem i Pilznieńskiem dotąd się objawia w sposób niemal niepokojący, rozpoczął się w roku 1873, a pierwszym jego inicyatorem był niejaki ksiądz Orzechowski, misyonarz z okolic Jasła, który przesiedlił się do Ameryki i ztamtąd systematycznie prowadził ów niesumienny werbunek, w którym przy doskonałéj znajomości lokalnych stosunków jasielskich okolic pomagali mu namówieni przez niego ajenci, najczęściéj ludzie podejrzani, którzy niestety wybornie wyzyskiwać umieli i umią łatwowierność i ciemnotę ludu. Kilku co najśmielszych uległo pokusie i dotarło do Ameryki, a odtąd agitacya stawała się silniejszą i skuteczniejszą. Zaczęły nadchodzić w Jasielskie listy z zamorza, pisane niby przez owych pierwszych wychodźców, a w listach tych obok bajecznych obietnic szczęśliwości i cudownych błogosławieństw dobrobytu znajdowało się zawsze w roli najsilniejszego, najwymowniejszego argumentu po kilka nowych, złotych dolarów. Listy biegły z ręki do ręki, ze wsi do wsi, z jarmarku na jarmark, a wraz z nimi krążył lśniący, ważny dolar, złota rękojmia szczęścia bez trudu, bogactw bez pracy, które czekają wszystkich w cudownéj krainie za dalekeim morzem....

Tym sposobem stało się, że niektóre wsie opanowane zostały formalnym szałem emigracyjnym. Z samego Dębowca np., która to wieś pierwsza postawiła kontyngens wychodźczy, odjechał do Ameryki przed miesiącem transport włościan liczący 97 osób! Władze krajowe, śledzą ruch ten od samego początku, czynią wszystko, co tylko leży w obrębie prawnych środków, aby zapobiedz téj manii emigracyjnéj, która formalnie zarazą chodzić poczęła po ciemnych i łatwowiernych umysłach. W tym celu odbywano śledztwa po całych okolicach, aby odkryć szajkę ajentów, i poznać całą organizacyę tego bezecnego werbunku, który obliczony jest na brudne zyski, ciągnięte z nieszczęśliwych ofiar łatwowierności. Przekonano się, że propaganda emigracyjna liczy wcale pokaźny zastęp apostołów, że podsycaną bywa listami z Ameryki i podszeptami ajentów hamburskich, istnych „handlarzy dusz,“ którzy obiecują swym pokątnym ajentom w Galicyi po 20 złr. od każdego zwerbowanego wychodźcy. Głównymi i najczynniejszymi organami téj pokątnéj, nurtującéj agitacyi bywają indywidua awanturnicze, włóczęgi bez stałego zajęcia i miejsca pobytu, przebiegający jarmarki i odpusty.

Najruchliwszym z tych ajentów był pewien neofita, postać dziwna, niemal fantastyczna; jedna z tych figur, które zabobon ciemnego ludu otacza pewnym urokiem nadnaturalnym. Człowiek ten, na pół waryat, na pół mistyk religijny, uchodzący za znachora i wróżbitę, nosi przezwisko *Bożka,* i ten to Bożek pozyskany najpierw przez wspomnianego już ks. Orzechowskiego, z fanatyzmem namawiał lud do wychodźtwa, któremu wytykał także cel religijny, bo zatknięcie krzyża na bezludnéj ziemi, utworzenie nowych gmin chrześciańskich za Oceanem. Poczęły się rozbiegać między ludem modlitwy, wyłącznie dla wychodźców pisane, modlitwy „cudowne,“ które miały służyć za talizman w przeprawie do nowego świata. A ten świat nowy poczęli malować ajenci jako krainę szczęśliwości i rozkoszy, jako ziemię obiecaną, gdzie używanie nie idzie w parze z troską, bogactwa urastają bez potu... Ziemia to mlekiem i miodem płynąca, złoto samo się rodzi, rola nie potrzebuje uprawy; „rośnie tam drzewo, cytujemy dosłownie jednego z tych agitatorów, rośnie drzewo, które dość nożem zaciąć, aby mleko obfitym strumieniem spływało, rośnie drugie, z którego uciąć kawałek i w piec tylko wrzucić, a w piękny, wonny chleb się przemieni.“ Polem do takich agitacyj są jarmarki i odpusty, a dla charakterystyki całego ruchu warto przytoczyć, że obok postaci, jak ów Bożek, jedną z najgorliwszych ajentek, jest pewna stara baba, zachęcająca z formalnym fanatyzmem do wychodźtwa.

Ale Ameryka daleko, i mimo czarownych opowieści o téj ziemi obiecanéj, skończyłoby się może na saméj tęsknocie do niéj, gdyby nie nawijały się zaraz zbałamuconym wieśniakom indywidua, które podają bliższe, praktyczniejsze szczegóły. Jest jeden wieśniak, który wybrawszy się do Ameryki, pozostał w Hamburgu, a tam ujęty zapewne przez któregoś z ajentów, wrócił do kraju i udziela programów podróży i adresów biur emigracyjnych za honoraryum 50 centów; jest drugi, który utrzymuje biuro korespondencyjne i wysyła listy do miast portowych itp. Tego rodzaju jest agitacya, która rzuca łatwowiernych wieśniaków na łup wyzyskiwaczom i niesumiennym ajentom emigracyjnym, aby się późniéj stali pastwą najdotkliwszéj nędzy wśród cudzoziemców, a powróciwszy w końcu do kraju, w którym już nic nie posiadają, pomnażali zastęp wiejskiego proletaryatu.

Władze krajowe z największą czujnością śledzić będą tę szkodliwą agitacyę, która obecnie objawia się już i w powiecie Tarnowskim, ale usiłowania ich muszą znaleść jak najszersze poparcie we wszystkich kołach, które wpływają na lud i w częstszej z nim zostają styczności. Władze przeszkadzać mogą ruchowi emigracyjnemu tylko w obrębie środków prawnych i z uszanowaniem konstytucyjnej swobody osobistej, a środki te nie wystarczą, jeśli nie poprą ich wszyscy ludzie dobrej woli, żyjący między ludem. Przeciw agitacyi pokątnej, nieuchwytnej, nurtującej głucho pomiędzy ludnością, potrzeba przeciwdziałania wszystkich, których obchodzi los bałamuconych prostaczków. Trzeba, aby wpływ władzy został poparty wpływem duchowieństwa, obywateli, nauczycieli ludowych, rozumnych mieszczan, całej zgoła inteligencyi tych okolic, trzeba, aby przekonywano bałamuconych wieśniaków, że wybierając się po złoto i rozkosze, idą w nędzę, nieszczęście, w rozpacz, a może i śmierć głodową na śmiecisku pierwszego miasta portowego, że pozbywają się mienia swego na rzecz oszustów, którzy traktują ich jak niegdyś traktowano murzynów, uważają ich za zwykłą ładugę okrętową, a wyłudziwszy ostatni grosz od swych ofiar, rzucają na pastwę ostatecznej nędzy. Dla wszystkich prawdziwych przyjaciół ludu w tych okolicach jest to pole do prawdziwej zasługi — a wszystkie galicyjskie pisma i wydawnictwa ludowe spełniłyby pięknie swe zadanie, gdyby się przyczyniły z swojej strony do przekonania ludu wspomnianych powiatów, że ulegając namowom do wychodźtwa, skazuje się sam na opłakaną niedolę bez ratunku, i staje się poprostu łupem nikczemnych oszustów.

Wiedeń 8 czerwca. Państwowe ministerstwo wojny poleciło wojskowym komendom generalnym ażeby oficerom i szeregowcom rezerwy, którzy jako profesorowie, suplenci albo uczniowie pozostają w zakładach naukowych mających charakter publiczny, dozwalały w myśl reskryptu z d. 15 kwietnia 1875 roku odbywać ćwiczenia wojskowe podczas feryj szkolnych.

— W roku 1875 wybito w Kremnitz 2,073,958 szt. srebrych guldenów; 425,044 szóstaków; 260,537 sztuk złotych monet po 8 zł. (20 franków) i 10682 złotych monet po 4 zł. (10 franków.) Wogle wybito 2.770,221 sztuk w wartości 4,270,074 złr. 20 ct. Doliczywszy do tego 8,773,904 sztuk monet złotych i srebrnych w wartości 14,050,336 złr. 9 ct. wybitych w roku 1875 w głównej mennicy w Wiedniu, wynosi ogólna suma wybitych w roku 1875 monet złotych i srebrnych 11,544,125 sztuk w wartości 18,320,410 złr. 29 ct.

— Ministerstwo handlu zarządziło, że stare miary i wagi dane niegdyś bezpłatnie przez rząd gminom, a nieprzydatne obecnie do cymentowania, mają być napowrót oddane rządowi. Inspektorowie urzędów cymetniczych sprzedadzą je w drodze licytacyi. Przed sprzedażą mają inspektorowie przekonać się, czy pomiędzy staremi wagami lub miarami nie ma takich, któreby miały wartość historyczną. Jeżeliby się istotnie znalazły takie miary, należy je oddać do jakiego muzeum albo do zbiorów technologicznych. Z każdego rodzaju miar i wag ma inspektor wybrać najlepiej zachowane egzemplarze i dać je do przechowania władzy nadzorczej, ażeby w przyszłości można mieć dokładne wzory dawnych wag i miar.

Rosya.

Moskowskija Wiedomosti utrzymują, że memorandum berlińskiej konferencyi musi być zawsze przełożonem Turcyi jeśli nie w pierwotnej, to w małoodmiennej postaci, pomimo uchylania się Anglii od aprobaty jego i pomimo nawet zmiany panującego w ottomańskiem cesarstwie i rzekomych reform, „jakie się niby tam projektują“. „Przesłanie rządowi Tureckiemu przełożeń zjednoczonych Mocarstw“ — pisze moskiewska gazeta pod d. 22 maja (3 czerwca) „chociaż się odkłada w skutek nieprzewidzianych okoliczności, wkrótce jednak nastąpić musi. Dla tego też podajemy tu otrzymaną przez nas z dość pewnych źródeł wiadomość o treści instrukcyj, którémi zaopatrzony był od swojego rządu przy wyjeździe do Pesztu, poseł turecki Aryfi-pasza, celem wczesnego uprzedzenia hr. Andrassego o zamiarach Porty co do odpowiedzi na notę berlińskich dyplomatów. W instrukcyi wymienione są cztery punkta memoryału, o których rząd turecki otrzymał jakoby wiadomość przez pośrednictwo jednego z przyjaznych sobie mocarstw“, („naturalnie — Anglii“ — dodaje moskiewska gazeta). O punkcie pierwszem — dwumiesięcznem zawieszeniu broni — Porta mówi, że niemoże go przyjąć, ponieważ w obecnym czasie powstańcy wyczerpali swe siły w skutek wielu porażek, przez wojska tureckie im zadanych; zawieszenie więc broni uzuchwaliłoby powstańców na nowo do szkodliwych dla nich samych walk — i dałoby im możność zaopatrzenia się znowu w broń i amunicyę z Serbii i Czarnogóry. Co do drugiego punktu, t. j. ustanowienia komitetów dla przeprowadzenia reform, pod prezydencyą Hercegowińców i kontrolą europejskich konsulów — rząd turecki utrzymuje: iż komitety takie są niemożebne chociażby dla tej jednej przyczyny, że same rządy europejskie niemogą ufać czynnościom ciała zbiorowego, którego głową byłby... powstaniec, więc osobistość niemogąca posiadać charakteru legalnego. O trzeciem punkcie, to jest, usunięciu wojsk tureckich wyłącznie do miejsc wskazanych, bez rozbrojenia ludności, Porta oświadcza, że nigdyby się zgodzić niemogła na takowe ograniczenie praw sułtana, który sam jeden tylko mocen jest zarządzać ruchami wojsk swych w granicach swojego państwa. Pozostawienie buntowniczej ludności nieuzbrojoną — miałoby skutkiem nie pokój, lecz anarchią i kazałoby się obawiać rzezi muzułmańskiej mniejszości w Bośni i Hercegowinie, zaczem chrześcianie mogliby utrzymywać, że na ich terytoryum niema Turków zupełnie, więc domagać się ostatecznego wyzwolenia się z pod władzy tureckiej. Nareszcie, co do czwartego punktu, — wyznaczenia subsydyów powstańcom, — rząd turecki odpowiada również przecząco, utrzymując, że ponieważ termin udzielania takowych zasiłków niejest zakreślonym, powstańcy mogliby przeciągać sprawę umyślnie do nieskończoności, by jaknajdłużej wieść błogie życie, wtenczas, gdy inni poddani Porty pracą swą ich karmić byliby obowiązani. Kończy się zaś instrukcya wyraźnem zaleceniem posłowi, by oświadczył mocarstwom, iż lepiej byłoby, aby zaniechały oficyalnego komunikowania swej noty rządowi tureckiemu, krok ten bowiem byłby nadaremnym i pomnożyłby tylko trudności, gdyż Porta w każdym razie zmuszoną będzie uchylić się od niemożebnego dla niej spełnienia żądań mocarstw Europejskich“.

St. Pietierburgskija Wiedomosti z d. 23 maja (4 czerwca) mówią: „Ogłoszony przez nowego imperatora Turcyi program jest zadawalniający i niemoże niewywrzeć dobrego wrażenia, zwłaszcza, jeżeli porównamy pierwszą odezwę Murada V. z różnemi iradami i dekretami jego poprzednika. Program nowego władcy Turcyi postępowy jest — nie przeczymy, — lecz rzecz idzie o dotrzymanie, nie o obietnice, co do których też i Abdul Azis niebył skąpym. Jeśli nawet przypuścimy, że Murad V. i jego ministrowie ożywieni są szczerze jaknajlepszemi chęciami, to zawsze rzecz jest wątpliwą, czy siły ich równają się chęciom, ponieważ w Turcyi brak zupełnie ludzi, zdolnych przeprowadzić zamierzone reformy. A gdyby nawet, nad wszelkie spodziewanie, i znalazł się człowiek pożądany, to czy Turcyą zarządzać można według europejskiej modły? Konstytucyjny rząd w Turcyi niebędzie nigdy naturalnym, logicznym wynikiem narodowej kultury, lecz jedynie sztucznym krzewem, gwałtem przesadzonym do nieuprawnej gleby. Przykład Grecyi, Serbii u Rumunii dotykalnie dowodzi, jak szkodliwym jest wszczepianie zasad konstytucyjnych w narodzie nierozwiniętym i niedorosłym do nich. A przecież Turcy niżej jeszcze stoją od Greków, Serbów i Rumunów. Można więc sobie wyobrazić, jak skorzystają Muzułmanie z postępowej konstytucyi, zwłaszcza jeśli Murad V. będzie się trzymać tradycyi Napoleona III, ku czemu ma pochop wyraźny, manifestujący się już w samym tytule: „z łaski bożej i z woli narodu“, tak bardzo przypominającym początek drugiego francuskiego cesarstwa“. Dalej zwraca uwagę petersburgska gazeta na to, że reskrypt Murada Vgo ani jednem słowem niewzmiankuje o powstańcach i losie chrześcian w Turcyi wogóle. „Takie przemilczenie“ — mówi gazeta — „ze strony monarchy, który swe wyniesienie zawdzięcza właśnie powstańcom, bez ruchu których możeby nigdy nie zasiadł na tronie, — wymownem jest bardzo, dowodzi bowiem niewdzięczność jego: czyż powstańcy, jako mimowolni sprzymierzeńcy nowego cesarza, niezasługują na słówko pociechy i nadziei?“ „W każdym razie“ — pisze dalej dziennik — „pozycya nowego rządu tureckiego wielce jest trudną, pogodzić jednocześnie zasady europejskie z zasadami tureckiemi, uczynić zadość chęciom i muzułmańskiej i chrześciańskiej ludności, między dążnościami których, jak wiadomo, istnieje różnica rażąca, — to są zadania nazbyt trudne, by taki Murad V. mógł je rozwiązać pomyślnie. Zawsze jednak europejskie państwa mają prawo spodziewać się ulgi, bo Turcya przyjmuje na siebie pracę leczenia własnych chorób, pomoc innych lekarzy tymczasem uchylając. Jeżeli wydoła temu, — tem lepiej dla Europy; ale jeśli nie wydoła, to niechże przyjaciele Porty nienarzekają wówczas, że inne mocarstwa zmuszone będą nieoszczędzać już Turcyi dalej i leczyć „chorego“ chociażby nożem chirurgicznym“.

— Tenże sam dziennik trapiony gorączkową chęcią dowiedzenia, że Anglia sama jedna jest sprawczynią przewrotów, które Turcyą pchnęły na nowe drogi, odraczając w ten sposób ostateczne rozwiązanie, a raczej rozcięcie węzła kwestyi wschodniej, — w swym przeglądzie politycznym z d. 22 maja (5 czerwca) czyni uwagi następne: „Rewolucya w Stambule nadała sprawom Wschodnim zwrot nowy, powodując przerwę, rodzaj międzyaktu w dramacie, który przebywać wszyscy będą w mimowolnej bezczynności i milczącem oczekiwaniu, co też odnowiona Turcya zechce i zdoła uczynić dla swego ratunku? Według oficyalnych wiadomości, memoryał, opracowany przez dyplomatów w Berlinie, miał być przesłanym rządowi Tureckiemu 18 (30) maja. Widzimy więc, że mocarstwa zdecydowane były działać pomimo odmowy Anglii. Tymczasem — właśnie tejże samej daty nastąpiła detronizacyaa Abdula Azisa, wskutek czego przesłanie noty odroczonym być musiało. Takie szczególne zejście się dat zasługuje jednak na uwagę. Czyliż doprawdy ślepy wypadek jedynie jest sprawcą, że przewrót w Konstantynopolu nastąpił właśnie w tenże sam dzień, w którym miała być wręczoną Porcie nota państ zjednoczonych, pomimo protestu Anglii? Wypadki czasem bywają dziwnie posłuszne woli gabinetów!...

St. Pietierburgskija Wiedomosti z d. 23 maja (4 czerwca) podają następne wiadomości o ruchach w Serbii: „Generał Czernajew wizytował wszystkie pograniczne fortyfikacye i składy broni, i po powrocie ze swej wycieczki doniósł pismiennie księciu Milanowi, że Serbia jest uzbrojoną w zupełności i gotową do wojny, i że należy co rychlej wojnę zaczynać, jeśli takowa zadecydowaną jest stanowczo. Rzeczywiście, uzbrojenia Serbi zupełnie są dopełnione: posiada ona 200,000 karabinów odtylcowych, 100,000 z górą innej dobrej broni palnej, 25 bateryj artyleryi (po 12 armat każda) i znaczne zapasy w amunicyi. Ma przytem machiny parowe, mogące przygotowywać dziennie do 250,000 porcyj chleba i inne odpowiednie środki zaopatrzenia wojsk w prowiant. W Serbskiej armi znajduje się też znaczna ilosć rumuńskich, pruskich i rosyjskich oficerów, których nowy kontyngens jest oczekiwanym wkrótce“. — „Słowem“ — mówi dalej taż gazeta — „pozycya spraw zewnętrznych Turcyi zaczyna się pogorszać znacznie, bo nowemu rządowi trzeba będzie dowieść swej żywotności już w samym początku — w walce z Serbią i Czarnogórą.

Wprawdzie Porta znajduje się dziś w nieco lepszych finansowych warunkach, niżli była przedtem, bo skarby Abdula-Azisa podsiliły ją znacznie, lecz to jeszcze nie stanowi wszystkiego: ludzi, zdolnych ludzi jej braknie!“ Nareszcie zamyka swój artykuł gazeta Petersburgska następnym ustępem: „W Berlińskiej *National Ztg* piszą, że w Wiedniu i Peszcie radują się bardzo z nowego stanu rzeeczy na Wschodzie, który musi wpłynąć na zmianę berlińskiej noty, niechętnie jakoby partycypowanej przez Austro-Węgry. Taż gazeta napomyka jeszcze: czy nie miał czasem czynnego udziału poseł Austryacki w katastrofie Stambulskiej z d. 18 (30) maja, wymierzonej przeważnie ku pognębieniu Rosyi? Bardzo być może“ — kończy gazeta — „nie napróżno mówi przysołowie: „Boże, chroń nas od naszych przyjaciół, a z nieprzyjaciołmi sami już sobie rady damy“.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 czerwca. Od dziś za dwa tygodnie przypada obchód „Wianków.“ Mniej więcej każdego roku kilku miłośników starych tradycyj oraz garstka młodzieży ponosili i trudy i koszta tego obchodu dla licznej publiczności, która oczekiwała jakby należnego sobie widowiska, nie czując się obowiązaną brać w niem udziału. W przeszłym też roku tłumy zebrane nad Wisłą nadaremnie oczekiwały galarów z ogniami i śpiewami — nikt nie poczuwał się do obowiązku. Pomyślano przeto, że należy zająć się w tym roku Wiankami, ale nie żądajmy znów, aby osoby, które sprawę tę biorą w rękę, miały jeszcze ponosić koszta. P. Juliusz Kossak, znany artysta, p. Niedzielski, dyrektor Towarzystwa muzycznego i p. Tlachna, przedsiębiorca budowli, przygotują galary, muzykę, ognie sztuczne, obraz z żywych osób. Na koszta tego obchodu niechby każdy złożył kilka lub kilkanaście centów, a znajdzie się ich pokrycie.

W administracyi *Czasu* przyjmowane będą drobne na ten cel datki. Członkowie Redakcyi złożyli 6 złr.

— Dzisiaj rano przejechał tędy ze Lwowa do Wiednia Namiestnik hr. Alfred Potocki z żoną i córką.

— Naczelnik budownictwa miejskiego p. Moraczewski przybył dla objęcia posady swojej i w dniu dzisiejszym złożył przysięgę w ręce prezydenta Dra Zyblikiewicza. Pierwszem zadaniem jego ma być uporządkowanie sprawy budowy Sukiennic. P. Nowicki, budowniczy miejski, podał się do dymisyi.

— Posiadacze listów indemnizacyjnych skarżą się, że przesławszy je do Lwowa, nie mogą się dotąd doczekać ich zwrotu, a tem samem pozbawieni są w danym razie możności spieniężenia ich; gdy przeciwnie wekslarze żydowscy już je otrzymali z powrotem od dawna i zarobili na tym pośpiechu.

— Wczoraj po 10ej wieczorem przytrzymano Wincentego Kuźmińskiego, czeladnika kominiarskiego, na rusztowaniu wieży Sgo Jędrzeja. Ponieważ nie chciano przypuszczać, aby miał ztamtąd używać widoku miasta w porze nocnej, przeto policya prozaiczniej rzeczy widząca, posądziła go o zamiar dostania się przez niezakratowane okno do chóru.

— Antoni Truskawiecki, stróż w dworcu kolei żelaznej, przytrzymał Stanisława Sumarę, wyrobnika, na kradzieży zboża ze składu w dworcu, które odebrano.

— Straż policyjna przytrzymała Marcina Grudnia z Dąbia, znanego złodzieja, który skradł z wsypki na Kleparzu ćwierć nasienia koniczyny i sprzedał ją włościanom na Grzegórzkach.

— *Gazeta Narodowa* otrzymuje sprostowanie z podpisem X. Władysława Baczyńskiego, że w adresie kapituły gr. unickiej do Kardynała Prymasa Ledóchowskiego podanym w *Czasie* z d. 4 czerwca mylnie wydrukowano podpis Władysław Starzyński, zamiast Baczyński.

— W drukarni Anczyca i Spółki wyszło dziełko Dra Lutostańskiego „Iwonicz“. Jest to ścisła naukowa praca opisująca zdrojowisko i zakład ten pod wieloma względami. Co do spostrzeżeń meteorologicznych czytamy, że w ciągu lat pięciu, jeden rok tylko 1870 odznaczał się niepogodą w Iwoniczu. I tak w r. 1874 w miesiącu czerwcu było tam dni pogodnych 24, w lipcu 1871 26; w sierpniu 1875 r. 25; podczas gdy w Krakowie równocześnie liczby te były 13, 14 i 23; a we Lwowie 17, 17 i 22. Z tego się pokazuje, że miejsce to mniej wystawione jest na nagłe zmiany temperatury, niż inne strony naszego kraju.

— Na czas pory kąpielnej otwarte zostały stacye telegraficzne w Szczawnicy, Krynicy, Rabce, Iwoniczu, Lubieniu i Truskawcu.

— We Lwowie utonął onegdaj w stawie Pełczyńskim 18 letni uczeń gimnazyalny Jan Balko, który kąpiąc się z kolegami, chciał staw przepłynąć.

— We Lwowie we środę podczas nabożeństwa w kościele katedralnym 20 letnia Wanda * popadłszy nagle w obłąkanie, rzuciła się z krzykiem ku ołtarzowi i poczęła go obdzierać. Gdy ją przychwycić chciano, wyrwała się i pobiegła do kościoła Jezuitów, skąd ją zdołano wyprowadzić i umieszczono w domu obłąkanych.

— Nagrobek Rufina Piotrowskiego w Tarnowie, miejscu śmierci tego żołnierza, tułacza i autora pamiętników, jest na ukończeniu, a stanął ze składek, staraniem prof. p. Franciszka Habury. Jak donoszą

---

ani jednego źdźbła nietylko polskiego, ale w ogóle Słowiańskiego, i wyłącznie dla tego, powodzenia jej na naszych scenach rokować nie możemy.

Niefortunnie także wypadło przedstawienie *Wandy,* w królewskim teatrze czeskim, na którem miałem sposobność 11 maja być obecnym. Takiej niestaranności w wystawie, takich anachronizmów w kostiumach, lekceważenia historyi i przepisów sztuki, dawno się już nam nie zdarzało spotkać. Opowiadają, że gdzieś po za granicami kraju naszego, podczas przedstawienia *Halki,* w braku kontuszów polskich użyto szlafroków męzkich artystycznej trupy; chodziły później wieści że ktoś obeznany z stosunkami naszemi, wziął wesele córki stolnika, za jakiś festyn żydowskiej drużyny, a bohatera Moniuszki, za syna sądeckiego rabina... ale to była złośliwa potwarz. Coś podobnego zdarzyło się i tutaj na przedstawieniu *Wandy.* Wprawdzie lechici polscy wystąpili w eleganckich aksamitnych strojach, ale pochodzenie tych kostiumów sięgało nie mniej nie więcej tylko XV w. Widzieć naszych rycerzy w hiszpańskich kapeluszach z strusiemi piórami, Wandę dekoltowaną, w ogoniastej balowej sukni, i w łokciowej koafiurze, przypominającą wiedeńskie elegantki, Krakowianki w dziwnego kroju czepkach na głowie, *excusez Monsieur le directeur, c'est trop fort,* na to trzeba wziąść nietylko zupełny rozbrat z archeologią, ale stracić nawet resztę szacunku dla publiczności. Obecnie dyrektorem teatru czeskiego jest p. Wirsing, Niemiec nie umiejący ani słowa po czesku; rzecz zdaje się prawie nieprawdopodobna, a jednakże tak jest w rzeczywistości; stało się to dzięki patryotyzmowi młodoczeskiego konsorcyum, które pierwsze zaproponowało p. Wirsingowi objęcie teatralnej dyrekcyi. Nie wiemy czy te germanizacyjne zapędy p. Wirsinga, wpłynęły na takie przedstawienie *Wandy,* czy „syn Teutonów“ chciał politykę ks. Bismarka posunąć jeszcze do dalszych konsekwencyj i odmówić nam samoistności, nawet na scenie; ale w każdym razie podobny anachronizm w stolicy Czech, tak Słowiańszczyzną się szczycących, smutno świadczy o wiadomościach reżyseryi. Ze strony publiczności czeskiej *Wanda,* nie doznała gorącego przyjęcia, i zapewne nie zdoła się nawet w repertoarze utrzymać; teatr na trzech przedstawieniach był dość zapełniony, ale pomimo sympatyi dla rodzinnego kompozytora, zapał nie ogarniał widzów, i zaledwie słabe dawały się słyszeć oklaski.

O parę kroków od teatru czeskiego leży wyspa zwana Żofinem, gdzie mieści się ładny dosyć pałacyk z obszernym bardzo salonem, w którem urządzono obecnie wystawę obrazów. Praga pomimo całej swej obszerności, niema stałej wystawy dzieł sztuki. Brak ten zastępuje w części zakład, czy magazyn, bo nie wiem jak mamy to nazwać, p. Lehmanna przy ul. Ferdynanda. Tam wystawiają artyści tutejsi swe prace, więcej dla sprzedaży, niż dla otrzymania pochlebnego sądu publiczności. Towarzystwo sztuk pięknych urządza zaś na wiosnę czasową wystawę na wyspie. Nie jest ona bynajmniej wyłącznem polem popisu dla artystów czeskich, gdyż liczba ich robót jest bardzo nie wielka; owszem z każdym rokiem prawie spotykamy się nietylko z nowemi imionami ale i z nowemi narodowościami. W zeszłym roku najpiękniejszą ozdobą wystawy tutejszej były rysunki i obrazy niedawno zmarłego w Wiedniu Józefa Führicha. Malarz religijny, w całym tego słowa znaczeniu, z całej dzisiejszej szkoły niemieckiej, jeden tylko umiał nadać pracom swoim, ten idealny, wyższy charakter, co czynił je owocem chrześciańskiego natchnienia. Jeszcze nam tkwią w pamięci jego „Żydzi płaczący nad Jerozolimą“, projekta fresków do *Votiv-Kirche* w Wiedniu, lub illustracye pisma świętego. Jeden też z uczonych kapłanów powiedział o Führichu, że on jest więcej niż artystą malarzem, bo katolickim poetą. Dzięki Führiechowi i Jedliczki kartonom, przedstawiającym siedem uczynków miłosiernych, zeszłoroczna wystawa w połowie zapełnioną była dziełmi religijnemi. Tego roku salon żofiński przedstawia zupełnie inny widok. Jak dawniej Führich, tak teraz Matejko stał się panem sytuacyi, a „Iwan Groźny“ ściąga uwagę wszystkich odwiedzających. Krytyka czeska odzywa się z największemi pochwałami o naszym artyście, zarzucają tylko niektórzy „Iwanowi“, że jest zanadto drastycznym, lecz to nie wina Matejki, tylko przedmiotu wykonanego z całą historyczną ścisłością. Z polskich artystów, jeden prócz Matejki, tylko Szerner, nadesłał obrazek nie wielkich rozmiarów, przedstawiający scenę wiejską z pod Krakowa. Najliczniej zastąpioną została szkoła belgijska; wielką ilość nadesłanych z Brukselli obrazów, tłómaczy ta okoliczność, że obecny dyrektor praskiej Akademii sztuk pięknych p. Gottfryd Guffens jest belgijczykiem. Sam p. Guffens wystawił kilka bardzo ładnych portretów kobiecych i parę kartonów przedstawiających ustępy z historyi Belgii. Najwięcej godnym uwagi jest „Uroczystość wielkoczwartkowa w szpitalu Św. Juliana, założonym przez rodzinę Van de Werve. Miłym bardzo jest obrazek p. Konstantego Claes z Tongres „Imieniny nauczyciela“. W szkółce wiejskiej, czystej i zamiecionej, siedzi przy stole założonym książkami, poważny i nie młody już nauczyciel. W jednej ręce trzyma ofiarowany sobie bukiet, na kolanach leży jakiś placek świąteczny, widocznie przez któregoś z uczniów ofiarowany i z uśmiechem radości słucha oracyi, którą w imieniu kolegów odczytuje jeden z chłopaków. Twarz starego nauczyciela ma w sobie coś tak miłego, tak przyciągającego, uśmiech jego tak doskonale charakteryzuje wewnętrzną radość, jaką mu uznanie pracy sprawia, że scenę podobną, musiał chyba autor gdzieś w rzeczywistości widzieć. Wyborną jest także grupa chłopaków, z których każden z wiązaniem jakiemś przyszedł. Ten niesie bukiet polnych kwiatów, tamten koszyk owoców, inny znowu gęś lub kurę, a dla urozmaicenia kompletu, artysta dodał małą scenę, jaka się odbywa między chłopcami. Jeden z nich przyniósł w darze królika, który mu z koszyka ucieka, biedny chłopczyna jedną ręką łapie swoją ofiarę, a drugą odgraża się śmiejącym się z jego przygody kolegom. Całą zaletę tego obrazka stanowi naturalność, nie ma tam nic wymuszonego, wszystko tak prawdziwe, tak zwykłe i czyste. Mina oratora, ubranego zapewne z powodu uroczystości w jasną zieloną krawatę ojcowską, jest również przewyborna. Największych rozmiarów jest obraz nadesłany z Berlina przez p. G. Spangenberga, przedstawiający „Wjazd Lutra do Wormacyi“. Kompozycya ta niemiłe robi wrażenie; artyście szło głównie o przedstawienie potęgi niemieckiego reformatora i dlatego zwyczajem swoich współziomków, wprowadził także katolickiego zakonnika, uciekającego na widok Lutra, z torbą na plecach, wypchaną bogactwami. P. F. de Bruycker z Autorf nadesłał ładny obrazek „Lekcya botaniki“, przedstawiający, jak młody profesor, wykłada w oranżeryi jakiegoś wspaniałego zamku, dwom młodym panienkom własności wystawionych roślin.

Z czeskich artystów spotkaliśmy się dotąd z Franciszkiem Czermakiem i Wacławem Brożikiem.

Franciszek Czermak nie ma ani takich zdolności, ani takiego talentu jak brat jego Jarosław, którego „Raniony Czarnogórzec„ lub „Dziewice czarnogórskie pochwycone przez baszybozuków“ wielką zjednały mu sławę. Wybrał on za temat do wystawionej kompozycyi swojej, przedmiot nie bardzo dający pole do rozwinięcia głębszej myśli.

Wiadomo, że Tycyan będąc już poważnym starcem, miał wiele miłości i przywiązania dla Pawła Veronese, i uczucie to okazywał przy każdej sposobności — i to cała treść obrazu p. Czermaka. Widzimy Tycyana schodzącego w otoczeniu rodziny z schodów pięknego pałacu i witającego z ojcowskiem uczuciem młodego Pawła Veronese. Wykonanie dość ładne, twarze mistrzów kopiowane z portretów, ale artysta takich zdolnosci jak p. Czermak, mógłby sobie obrać jeśli nie wdzięczniejszy już temat, to przynajmniej odnoszący się do historyi czeskiej. W ogóle jest to wada wszystkich artystów czeskich, że nie widzimy w nich nic a nic narodowego charakteru. Jeśli która, to historya czeska z swemi husyckiemi wojnami i trzydziestoletnią walką mieści w sobie wiele dramatycznych ustępów. Drugim artystą czeskim, którego praca jest obecnie wystawioną, jest Wacław Brożik, obok Jarosława Czermaka pierwszorzędny malarz czeski. Wystawił on tego roku tylko portret jednej z artystek tutejszych w roli Messaliny, z dramatu Wildprandta „Arria i Messalina“. Oryginalnym w swoim rodzaju jest obraz p. Aleksandra Robert z Brukseli „Wspomnienia z Włoch“. Grupa składająca się z matki, pięknej i uszczęśliwionej swej skarbem Włoszki, i dwojga dzieci, sztucznie bardzo oświecona promieniem zachodzącego słońca. Wielka bardzo ilość krajobrazów i widoków z natury i kilkanaście mniejszej i większej wartości rodzajowych obrazków, tudzież kilka znaczniejszych kompozycyj z zagranicy nadesłanych zapełnia resztę wystawy. Zapewne o Matejce odezwie się jeszcze ktoś ze znakomitszych krytyków czeskich, jak to było z obrazem „Stefana Batorego“, którego rozbiorowi *Osvieta* tutejsza cały obszerny artykuł poświęciła; nie omieszkam więc wam sąd, jaki tu spotka prace naszego mistrza, przesłać natychmiast.

Zapewnie musieliście donieść czytelnikom waszym o pojedynku, jaki odbył się tutaj niedawno między hr. Kolowratem a ks. Wilhelmem Auerspergiem. Nabrał on takiego rozgłosu, że nie można zamilczeć o nim. Hr. Kolowrat jest synowcem sławnego patryoty czeskiego hr. Hanusza Kolowrata Krakowskiego, ks. Auersperg zaś synem jenerała Auersperga, a synowcem Adolfa, prezesa ministrów, i Karlosa marszałka sejmu czeskiego. Młodzi więc przeciwnicy należeli do rodzin różniących się nie tylko odmiennemi zasadami politycznemi, ale i religijnemi. Kolowraty są klerykałami i federalistami, Auerspergi liberałami i centralistami. Sprzeczka poszła z sprawy miłosnej. Oba starali się o jedną pannę, hrabiankę X., która sprzyjała więcej hr. Kolowratowi i często z nim korespondowała. A że hr. Kolowrat i ks. Auersperg w iednym służyli pułku, ten jako oficer, tamten jako jednoroczny ochotnik, korespondencya więc przechodzić musiała przez ręce ks. Auersperga. Raz list hrabianki został przez księcia zatrzymanym, ztąd przyszło do wyrzutów i obrazy, a że ks. Auersperg poprzednio po Pradze o hr. K. roznosił krzywdzące wieści, więc i do wyzwania. Sąd polubowny oczyścił hr. K. z zarzuconych mu przez księcia czynów i uznał go zupełnie niewinnym. Książę zaś pomimo tego, opierając się na nierówności w rangach wojskowych, nie chciał przyjąć wyzwania. Hr. Kolowrat czekał kilka miesięcy, a po zdaniu oficerskiego egzaminu, ponowił swoją prośbę. Przyszło do pojedynku, który się odbył przy znacznej liczbie ciekawych świadków w ogrodzie hr. Clama pod Pragą. Sekundantami były wysoko bardzo położone osoby. Ks. Auersperg raniony śmiertelnie, na drugi dzień życie skończył. Pojedynku tego nie okrywała żadna tajemnica, policya wiedziała o nim bardzo dobrze, a jak nawet ktoś złośliwie twierdzi, przestrzegała porządku między ciekawymi. Śledztwo zaś przeciwko hr. K. przerwanem zostało na rozkaz samego Cesarza.

Dzienniki wiedeńskie podniosły fakt ten i w lot nadały mu niezwykłe znaczenie. Zamieszczono sążniste nekrologi zmarłego, wylano całe zdroje łez dla tego tylko, że należał do partyi im przyjaznej. Za to nie obeszło się bez napaści na całą arystokracyę czeską, niemogącą przecież odpowiadać za krok jednego z swoich członków. Ztąd wywiązała się szermierka dziennikarska, nawet *Politik* tutejsza zamieszcza artykuł wstępny pod tytułem: *Ein politisches Duell,* za co — mówiąc nawiasem — skonfiskowaną została.

Praga, 20 maja.

jednak *Gaz. Narodowej*, nie dostaje jeszcze na pokrycie kosztów 300 złr., które ciężą na osobie p. Habury, a przeto nie można wątpić, że niedostające składki brak ten uzupełnią. Rufin Piotrowski urodził się r. 1806 w Malinie na Ukrainie, a umarł d. 20 lipca 1872 w Tarnowie. Gdyby drugi Rey chciał pisać „żywot poczciwego człowieka,“ mógłby po prostu opisać żywot Rufina Piotrowskiego.

— Walery Wrześniowski, syn byłego aptekarza w Iwoniczu, przybywszy do Kalwaryi Zebrzydowskiej, gdzie szukał umieszczenia jako dyurnista, odebrał sobie życie d. 29 maja, zastrzeliwszy się w budynku sądu powiatowego.

— Czytamy w *Gazecie Warszawskiej*: Wspólna regulacya Wisły, postanowiona na kongresie wiedeńskim między trzema dworami północnemi jako uzupełnienie przepisów traktatu określających stosunki handlowe prowincyj dawnej Polski, zdaje się nareszcie stawać rzeczywistością. Dotychczas każde państwo prowadziło cząstkowe roboty regulacyjne bez ogólnego planu na własną tylko rękę i w szczupłych dosyć granicach. Najwięcej jeszcze krzątały się około tego Prusy, które na milę brzegu Wisły w swoich granicach wydawały rocznie około 1,800 rs.; Austrya wydawała rocznie na milę około 700, Rosya niespełna 500 rs. Obwałowywanie nizkich brzegów, rozpoczęte już w czasach niepamiętnych, jako bezpośrednio niezbędne dla rolników, jeszcze stosunkowo najpilniej się prowadziło; ale zawały drzew, rafy kamienne, ławy piaszczyste pochodzące ze zbytniego rozszerzenia koryta, znacznie mniej zwracały ku sobie zabiegów. Dopiero ostatniemi laty większy nieco ruch w tym kierunku dostrzegać się począł w granicach Królestwa Polskiego; a dopiero od roku zeszłego czynności przygotowawcze do dalszej pracy, na szeroką zakreśliły się skalę. Pomimo jednak zasiadania w Krakowie komisyi regulacyjnej rosyjsko-austryackiej, przedsiębrane roboty w części tylko nosiły na sobie cechę ogólniejszego planu. Tę to wadliwość zachodów około regulacyi Wisły zamierzono nareszcie usunąć w drodze wspólnego porozumienia zarówno co do strony technicznej i finansowej przedsięwzięcia. *Danziger Ztg* w tym względzie donosi, że otrzymała z Petersburga wiadomość najzupełniej wiarogodną, iż gabinet rosyjski już się przychylił do wniesionego przez Prusy projektu konferencyi, na której ma być uchwalony plan „wspólnej regulacyi Wisły“. Konferencya ma się zebrać w Warszawie w ciągu bieżącego miesiąca.

— Malarze polscy dostarczyli liczny poczet obrazów na wystawę tegoroczną w Paryżu. Zamieszczona w numerze wczorajszym „Pogadanka paryska“ podała ich spis dokładny. Lecz nietylko liczbą obrazów odznacza się na tej wystawie nowa szkoła malarska polska, zajmuje w niej, jak dowodzą francuskie sprawozdania, i talentem zaszczytne stanowisko. Podaliśmy niedawno zdanie nader pochlebne *Debatów* o obrazie „Pogrzeb mnicha“ Suchodolskiego. *Revue des Deux Mondes* w ostatnim zeszycie krótką, ale nieobojętną wzmiankę poświęca p. Chełmońskiemu artyście dobrze znanemu publiczności naszej z wystawy krakowskiej. „Zima rosyjska — pisze sprawozdawca wspomnionego pisma — znalazła w p. Chełmońskim wymownego i zdolnego przedstawiciela. Jego „Rozciecz na Ukrainie“ jest przepyszną (*admirable*), nikt nigdy nie oddał pęzlem z większą prawdą i przekonaniem topniejącego śniegu; patrząc się nań każdy obawia się, aby nie dostał kataru. Ludzie odziani w kożuchy, którym p. Chełmoński kazał brodzić w tem zlodowaciałem błocie, są pełni fizyonomii; dla czegóż jednak tak ich przylepił jednych do drugich? Tłoczą się na siebie, jakby w stos ułożyć się chcieli, czy aby się rozgrzać?“

— Hrabia Chambord bawi w tej chwili w Anglii, pisze *Presse*. Jest on gościem p. Bodenhama w Rotherwas niedaleko Hereford. P. Bodenham, znany gentleman w katolickim świecie, gdzie wielką czynność rozwija. Małżonka jego jest Polka, p. Irena Morawska, córka ś. p. referendarza Józefa Morawskiego z Wielkopolski.

— Fmp. hr. Wallis zupełnie wyzdrowiał i w tych dniach opuścił lazaret wojskowy.

— W Monachium otwartą będzie d. 14 czerwca i trwać do 15 października wystawa sztuk pięknych i rękodzieł artystycznych. Karty wstępu wydawane będą na cały czas wystawy lub na dwa tygodnie bardzo tanio, tak pojedyncze jak familijne, a dla szkół jeszcze o połowę taniej. Urządzone będą przy tem w całych Niemczech pociągi za pół ceny na wystawę a oberżyści miejscowi przyrzekli, że zachowają zwykłe ceny mieszkań i jadła przez cały czas wystawy.

— Na jednem z ostatnich posiedzeń Akademii paryskiej Lesseps dawał niejakie wyjaśnienia o przekopie Sueskim. Prąd wody utrzymuje się w dobrym stanie; podczas powrotu księcia Walii okręty na 26 stóp zanurzające się, przepływały tamtędy bez trudności. Prądy płyną między Suezem a jeziorami Gorzkiemi szybkością 1 metra na sekundę a w razie przypływu wody o $^1/_{10}$ spieszniej. Między Suezem a jeziorami Gorzkiemi płynie woda ku północy w czasie przypływu, a w czasie odpływu ku południowi. Między jeziorami Gorzkiemi a Portem Saida zmienia się kierunek w miarę pory roku: w zimie odpływa woda zbyteczna do morza Śródziemnego; w lecie, kiedy codziennie 7 milionów metrów sześciennych wody wyparuje z kanału i jezior, woda wpływa z morza Śródziemnego do jezior i zapełnia ubytek. Uwagi godnym jest wpływ przekopu na klimat okolicy. Od r. 1854 do 1870 padał w tej okolicy deszcz zaledwie raz do roku; teraz obfitą jest rosa i deszcz pada dwa razy na miesiąc. Mieszkańcy Suezu mniej skarżą się na upał niż dawniej, a wzdłuż przekopu powstaje roślinność skutkiem atmosferycznej wilgoci, rosy i deszczów.

— W Filadelfii padał deszcz przez cały maj, a miejsce wystawy tworzyło prawdziwe bagno. Gospodarze tamecznych hoteli chcą naraz się zbogacić, tak bowiem wygórowali ceny, że taniej przychodzi mieszkać w Nowym Jorku i przyjechać z powrotem w wagonie, niż w łóżku hotelu w Filadelfii.

— Redakcye dzienników angielskich i amerykańskich: *Times*, *Illustrated-News*, *New-York-Herald* i *Harper's Weekly*, urządzają między sobą stowarzyszenie w celu uorganizowania składkowym kosztem podróży około świata w ciągu dni 80. W ekspedycyi takowej zamierza przyjąć udział doktór Rossel, który towarzyszył księciu Walii w jego podróży do Indyj, przed niedawnym czasem odbytej. Amerykańskie pisma zawiadamiają, że odjazd podróżników z Nowego Jorku ma nastąpić 15 czerwca; udadzą się oni ekstra-pociągiem do Omagi i San-Francisco, zkąd odpłyną do Jokohamy, Kalkuty i t. d. i wrócą przez Suez do Marsylii. Po powrocie zaś z tej niedługiej ekspedycyi, każda z wspomnionych wyżej gazet umieści w swych kolumnach opis tej podróży, przez swojego specyalnego sprawozdawcę sporządzony.

Teatr. Jutro w sobotę dnia 10 czerwca, tragedya w 5 aktach Fryderyka Schillera: *Intryga i miłość*. Początek o godzinie w pół do 8ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 8 czerwca pogoda; termometr w cieniu od 10·5 doszedł do 27·5 C. Barometr z małym ruchem; dnia 9 czerwca o godzinie 6ej rano stan jego był 737·8 milimetrów; termometru 15·8 C. Wiatr wschodni.

— W sobotę dnia 10 czerwca: Śej Małgorzaty panny.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprostowanie:

W Nrze 127 *Czasu*, w sprawozdaniu z ogólnego zgromadzenia Członków Towarzystwa rolniczego Krakowskiego, mylnie podane były w końcu wybory do Komitetu Towarzystwa rolniczego. Albowiem nie 6 członków wybrano, ale 7; mianowicie 5 w zwyczajnym trybie trzechletnim, jednego w miejsce p. Jędrzejewicza, jednego w miejsce p. Józefa Badeniego, powołanego na wiceprezesa. Wybranymi tedy zostali: w d. 31 maja p. Franciszek Paszkowski, w d. 1 czerwca pp. Józef Konopka, Mieczysław Pawlikowski, Tadeusz Langie, Leonard Stawski, Marceli Jawornicki i Franciszek Starowiejski.

Wiadomości
z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej
o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu
dnia 8go i 9go czerwca.

Zdaje się, iż zapasy zboża w Kongresówce wyczerpują się, gdyż dowozy na targi graniczne coraz mniejsze bywają i to tylko pszenicy, gdy żyta i jęczmienia prawie ustały, lub też przywiezione napowrót przez włościan tamtejszych zakupywane bywają. Na wczorajszy targ dowieziono zaledwie sto korcy pszenicy. Cen nie notowaliśmy.

Pomimo, iż ruch na dzisiejszym targu kleparskim był mdły i zalewo kilku pruskich kupców na takowy przybyło, przecież ceny wszystkich produktów z wyjątkiem pszenicy podniosły się.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów od 9·50 do 12·— złr., czerwoną od 9·75 do 12 25, białą od 10·— do 12·50; żyto warszawskie za 100 kilogr. od 10·25 do 10·77, podolskie od 9·75 do 10·30; jęczmień dla browarów za 100 kilogr. od 11·— do 11·50; na paszę od 10·— do 10·70; owies za 100 kilogramów od 11·50 do 12·50; groch od 10·— do 15·—; fasolę od 9·— do 13·—.

Wiedeń dnia 8 czerwca.

Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 3631, żywej nierogacizny galicyjskiej 667, węgierskich ciężkich 107, jagniąt 517, żywych owiec 3895.

Cielęta płacono żywe od 34 do 52 złr., zabite od 50 do 60 złr.

Galicyjską nierogaciznę od 36 do 46 złr., węgierskie od 50 do 60 złr., jagnięta za parę od 5 do 11 złr., owce żywe wszystkie dla eksportu zakupiono po 50 do 54 złr. za 100 kilo.

Wilhelm Amirowicz,
Caffé Stirbök.

Peszt 8 czerwca. (*Targ zbożowy*).

Dowóz pszenicy nie wielki, piekną pszenicę płacono po cenie bardzo stałej, pośledniejsze gatunki trzymały się w cenie.

Płacono za pszenicę na $72^3/_{10}$ kil. od 11·10 do 11·30, na $78^5/_{10}$ kil. od 12·60 do 12·70, żyto 7·60 do 7·92 jęczmień na 62 do $63^7/_{10}$ kilogramów po 6·00 do 8·20, owies 41 do 43 kilogram. po 7·67 do 8·—, kukurudzę po 4·40 do 4·50, proso po 5·— do 5·35, spirytus po 31·32 za 100 litrów.

Wrocław 8 czerwca.

Płacono za pszenicę w miejscu na 200 f. po 20·30 mark; żyto na 200 f. po 19·— m.; owies na 200 f. po 20·30 m; rzepak za 200 f. brutto po 28·— mark; olej po 67·50 m.; spirytus w miejscu na 100 Trallesa po 50·— mark, na lipiec i sierpień po 51·10 mark.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Wersal 7 czerwca. Senat naznaczył wybór dożywotniego senatora na miejsce zmarłego ministra Ricarda na d. 17 czerwca i uchwalił 133 głosami przeciw 132 wniosek, iż bióra i komisye senatu mają się zawsze zbierać w Wersalu. Wniosek ten jest wymierzony przeciw komisyi budżetowej, która pod przewodnictwem Gambetty od niejakiego czasu w Paryżu zbiera się. — Hr. Paryża odjechał do Anglii i przywiezie jutro zwłoki króla Ludwika Filipa i innych książąt Orleańskich do Francyi. Obchód żałobny odbędzie się w piątek w Dreux. — Zaprzeczają tu pogłosce, jakoby ks. Décazes wydał okólnik dyplomatyczny tyczący się Wschodu.

Londyn 8 czerwca. Według *Standarda* poczynione są przygotowania, aby zapasy szpitalne dla 5000 ludzi, którzy mają wzmocnić siły eskadry morza Śródziemnego, wysłać do Malty.

Bazylea 7 czerwca. Synod starokatolicki szwajcarski wybierał biskupa starokatolickiego na Szwajcaryę. Proboszcz i profesor Herzog w Bernie otrzymał 117 głosów na 158 głosujących, a proboszcz Schruter w Rheinfelden 34 głosów. Herzog nie przyjął wyboru.

Bazylea 8 czerwca. *Baseler Nachr.* utrzymują, że Herzog przyjął wybór na biskupa starokatolickiego.

Belgrad 7go czerwca. Reprezentanci Austro-Węgier i Rosyi wrócili tu, pierwszy z Pesztu, drugi z Ems.

Berlińska półurzędowa *Provinzial Corresp.* mówi o stanowisku, jakie zająć mają mocarstwa wobec zajść stambulskich: „Zmiana tronu w Turcyi spowodowała oczywiście rządy, które postanowiły były w skutku ostatnich konferencyj berlińskich poczynić Porcie przedstawienia do odroczenia tego kroku w Konstantynopolu. Ale cele, ku którym zmierzały mocarstwa w swoich naradach i postanowieniach, muszą również wśród zmienionych stosunków rządowych w Konstantynopolu pozostać te same, wszelako pod względem dróg dla ich dopięcia odbędzie się nowe dalsze porozumienie między mocarstwami. Zasadnicza jedność, na której polegały dotychczasowe uchwały, oraz ogólne położenie Europy, dają dziś jak dawniej pewność, że wspólny cel osiągniętym będzie obok utrzymania pokoju europejskiego“.

Słowa te są skazówką, że jeszcze raz zjadą się trzej kanclerze na naradę. Dotychczas jednak nic jeszcze nie słychać, kiedy i gdzie nastąpiłby taki zjazd. Wiadomo tylko, że cesarz Wilhelm ma jechać z ks. Bismarkiem do Ems, a podróż ta naznaczona na dzień 7 b. m., odciągnęła się do przyszłego tygodnia, bo jak *Reichs Anzeiger* pisze, termin wyjazdu cesarza Wilhelma zależał od rozporządzeń cesarza Aleksandra. Gdy jednak nadeszła wiadomość, że cesarz Rosyjski zabawi w Ems o tydzień dłużej, przeto i wyjazd cesarza Niemieckiego spóźni się, gdyż zwykły pobyt wspólny obu monarchów ogranicza się zawsze tylko do dni kilku. *National Ztg* naznacza wyjazd cesarza Niemieckiego na d. 14 b. m., a Car zabawić ma w Ems do 18go, poczem jedzie do Jugenheim. Zdaniem jednak *Nat. Ztg* nie jest jeszcze pewnem, czy Bismark pojedzie do Ems, lubo tenże na wyraźne żądanie Cesarza przerwał swój urlop. Powyższe słowa *Prov. Corresp.* oprócz zapowiedzi nowego zjazdu, mówią jeszcze coś więcej, bo dają poznać, że w niczem nie zmienił się zamiar prowadzenia dalej kroków w Stambule ze strony trzech mocarstw. Niemniej *Nordd. allg. Ztg* w uwagach swoich nad wypadkami stambulskiemi bynajmniej nie podziela zdań optymistów.

Pisze też owa gazeta: „Rzadko kiedy prasa europejska wyraziła się tak jednogłośnie oceniając jaki wypadek historyczny, jak w zapatrywaniu się swojem na pogłoski rozpuszczane o śmierci sułtana Abdula Azisa. Prawie wszystkie większe organa tutejszej (berlińskiej) prasy wzbraniają się bez wyjątku przyznać urzędowym doniesieniom tureckim zupełnej wiary. Nowy rząd turecki widocznie przecenił łatwowierność tej części dzienników europejskich, które rozpisywały się nad przyrzeczeniami, jakiemi przystrojono zmianę dekoracyi w Konstantynopolu, i może wyciągnie taki wniosek z odwrotu od onegdaj okazanego wobec urzędowych doniesień, że nie wypada wystawiać na zbyt twardą próbę zaufania, którego domagała się nowa era. W Konstantynopolu silą się widocznie na wywołanie efektów teatralnych, które już dziś nikogo nie oślepią, a nowy rząd będzie musiał bardzo wyraźne faktyczne złożyć dowody uczciwości swoich zamiarów, jeśli ma przekonać mocarstwa, że nowi ludzie dają rzeczywiście rękojmie polepszenia stosunków, uznanych wszechstronnie za nieznośne“. Taż gazeta półurzędowa powtarza przy tem rozumowania *National Ztg* i *Post* o zamordowaniu Abdula Azisa, a nie o jego samobójstwie, tudzież, że Hussein Avni pasza minister wojny kierował całym spiskiem od wystąpienia softów aż do zamordowania Abdula Azisa. Ostatni zaś z tych dzienników tak kończy swoje przedstawienie stanu rzeczy obecnego: „Niech kto chce wierzy, aby stosunki takie mogły nagle stworzyć erę reform. Owszem, dowodzą one raczej, że Turcya straciła wewnętrzną siłę i że państwa europejskie tak teraz jak i przed d. 30 maja muszą się na każdy przypadek przygotować. Wszystkie oznaki przemawiają za tem, iż podobnie dziać się będzie“.

Rząd turecki wchodzi niejako w intencye niewręczonej noty Gorczakowa, bo wydał okólnik zapowiadający amnestyę powstańcom, oraz proponujący 6-tygodniowe zawieszenie broni, aby zostawić powstańcom czas do wejścia w stosunki z komisarzami rządowymi. Wszelako warunkiem tego zawieszenia broni jest możność ruchów dalszych wojska tureckiego dla skupienia go na pewnych punktach, oraz zaopatrzenie w ciągu zawieszenia broni twierdzy Niksicz w żywność. A jeżeli powstańcy odrzucą ten warunek? Wtedy mocarstwa północne mają umyć sobie ręce i zostawić swemu losowi Turcyę i powstańców, niechby między sobą spór zakończyli, bądź pokojowo, bądź wojną. Otóż zdaje nam się, że kiedy wszyscy rozprawiają o pokoju, powstańcy odrzucą warunek żądany przez Portę, aby się pozbyć uciążliwej im interwencyi dyplomatycznej. Anglia prawdopodobnie taki przewiduje rezultat rokowań pokojowych, gdyż nie przestaje sposobić się do wojny i jakby chciała ponowić czasy Pitta, który stworzył koalicyę przeciw Napoleonowi. Na kogo w Europie liczy Anglia — czy na Francyę lub Austryę, czy na obiedwie?

Gabinet pruski coraz większą liczbę przyjmuje do grona swego ministrów niemieckich, przez co traci swoją specyalną cechę pruską. Oprócz Bismarka jako kanclerza, zasiadają w nim teraz Bülow sekretarz stanu, Delbrück były naczelnik biura kanclerza, który ustąpiwszy z tej posady pozostaje ministrem pruskim i następca jego Hofmann.

W Belgii rozpoczęły się zapasy wyborcze w prowincyach Antwerpskiej, Brabanckiej, w Zachodniej Flandryi, Namur i Luxemburgu, gdzie d. 13 b. m. mają odbyć się wybory, które mogą rozstrzygnąć o losie ministerstwa Malou. Dziś w Izbie deputowanych zasiada 69 katolików i 55 liberałów, a zatem dość 7 wyborców liberalnych, aby zwalić większość gabinetową, która teraz liczy 14 głosów. D. 13 wybranych ma być 63 deputowanych, a w tej liczbie jest 43 katolików a 20 liberałów, a zatem pierwsze z tych stronnictw bardziej jest zagrożonem, bo przeszło dwa razy większa liczba jego członków ustępuje z Izby i wybierać się da na nowo, niż drugie.

Szwajcarya do coraz większej centralizacyi dążąca, która z czasem zatraci zupełną niezawisłość kantonalną, a tem samem pozwoli osiągnąć przewagę żywiołu niemieckiego nad francuskim i włoskim, nie mówiąc już o wynarodowieniu gmin romańskich w kantonie Gryzońskim, zapragnęła teraz po uchwaleniu centralizacyjnej konstytucyi, zaprowadzić kościół rządowy, czyli raczej kościół państwa. W tym celu, jak wiadomo, sprawiła się z biskupami katolickimi w Genewie i Lausanne, a wreszcie rząd jej popiera starokatolicyzm, który zdawał się być najdogodniejszym materyałem dla nowoczesnego kościoła od rządu zawisłego. Według statystycznych dat biura rządowego, jest w całej Szwajcaryi rozrzuconych 73,380 wyznawców starokatolicyzmu, licząc w to wszystkich tych, którzy do innych sekt należąc, wpisali się w poczet starokatolików, rząd bowiem przyznał tym ostatnim znaczne przywileje i własność kościelną, katolikom zabraną. Wreszcie synod zebrany z delegatów różnych gmin starokatolickich wybrał sobie biskupa na całą Szwajcaryę.

Zdaje się, że na skinienie dane z Ems, nagle rząd serbski zrobił zwrot ku pokojowi. Jeszcze przed trzema dniami wszystko wrzało wojną w Serbii a nawet Fadiejew i Baker świeżo z wojska rosyjskiego przeniesieni do serbskiego, wyjechali ku granicy, pierwszy dla objęcia dowództwa, drugi dla studyów strategicznych, gdy minister Risticz głośno opowiada wszystkim, że Serbia daleką jest od zamiarów wojennych, lecz tylko uzupełnia rozpoczętą jeszcze przez ks. Michała organizacyę wojska; a że ustawił na granicy kilka brygad, to jedynie jako korpus obserwacyjny wobec Turków, którzy zbierają się w Niżu, tudzież dla zabezpieczenia się od wypraw baszybozuków, wpadających za rabunkiem w granice Serbii.

Ajencya Havasa donosi z Aten, że przesiębiorą tam wiele roków wojennych przygotowawczych, tudzież, iż ajenci greccy zagranicą starają się o pożyczkę dla rządu greckiego.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Berlin 9 czerwca. *National Ztg* dowiaduje się, że ks. Bismark powołany został z urlopu jedynie na życzenie Cesarza, który chciał z ust Kanclerza wysłuchać sprawozdania o najnowszej fazie sprawy tureckiej. Usiłowania polityki niemieckiej pozostają i nadal skierowane do utrzymania pokoju.

Paryż 9 czerwca. Frakcye prawicy w senacie przyjęły kandydaturę Buffeta na dożywotniego senatora. Georges Sand (pani Dudevant) umarła.

Wersal 9 czerwca. Izba deputowanych odrzuciła wniosek Naqueta względem zniesienia ustawy Dufaura, tyczącej się przysięgłych i pozwoliła na śledztwo sądowe w sprawie Ronviera.

Londyn 8 czerwca. *Times* donosi: Wszystkim wysłużonym pensyonowanym marynarzom do lat 35 nakazano trzymać się w pogotowiu do czynnej służby, a do lat 45 pozwolono służyć w rezerwie.

Londyn 9 czerwca. Hr. Paryża wydobył z mauzoleum Orleańskiego w Weybridge 10 trumien ze zwłokami króla Ludwika Filipa i innych członków domu Orleańskiego i odpłynął z niemi do Honfleur.

Rzym 9 czerwca. W Izbie deputowanych prezes ministrów odpowiedział na interpelacyę, że pogłoski o uzbrojeniach włoskich są bezzasadne. Rząd działać będzie tylko z uwzględnieniem interesów kraju i dążyć do utrzymania pokoju potrzebnego dla Włoch.

Konstantynopol 9 czerwca. Szeik-ul-islam wydał rozporządzenie zabraniające softom nosić broń i tworzyć zbiegowiska publiczne na ulicach. Chediw ma tu wkrótce przybyć dla złożenia hołdu Sułtanowi. Sułtan dał powstańcom Bośni i Hercegowiny zupełną amnestyę; wyjąwszy zaopatrzenia Niksicza w żywność, działania wojenne mają być na sześć tygodni zawieszone, iżby powstańcy mogli wejść w porozumienie z władzami tureckiemi o poddanie się.

Kursa. Wiedeń 9 czerwca, godz. — m. — po poł. Renta papierowa 64·95 — Renta srebrna 68·50 — Losy z r. 1860 108·25 — Akcye Banku Narod. 809. — Akcye kredytowe 132·90 — Londyn 121·90 — Srebro 103·40. — Napoleony 9 70½ — Lombardy 76·25. Losy z r. 1864 127·50 — Akcye kolei Karola Ludwika 191·—. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 119 50 — Akcye kolei węg. północ. wschod 98· 25. — Akcye kolei węg.-wschod. 31·— Anglo Bank 66·—. — Obligacye indemn. galicyjskie. 86·—. — Losy premiowe węgierskie 68·75. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 87·—·— Akcye kolei półn. zach. austr. 125·— — Listy zastaw. hipoteczne 87.75 — Obligi pierwszeństwa kolei państw. 91·— — Marki 59·85 — Ruble 158·75.

Usposobienie giełdy: stałe bez ruchu.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.
(notowany przez Izbę handlową krakowską).
Kraków 9 Czerwca.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . (za 1 sztukę)	1 57	1 59
Rubel srebr. obrączkowy . . „ 1 „	1 60	1 70
Talar pruski . . . „ 1 „	0 —	0
Mark niemiecki . . . „ 1 „	0 59	0 60
Dukat holenderski wpány . „ 1 „	5 64	5 72
Dukat austryacki . . „ 1 „	5 65	5 73
Napoleondor . . . „ 1 „	9 56	9 70
Półimperyał . . . „ 1 „	9 70	0 —
20-to markówka niem. ważna „ 1 „	11 80	11 95
Srebro austryackie (za 1 złr.)	1 02	1 04
Kupony austr. srebr. płatne . za 100 zł.	101 50	— —
Listy zastawne i obligi:		
6% Pożyczka krajowa galic. (za 100 zł. w. a.)	90 —	— —
Oblig. indemn. gal. . . („ „ „)	85 75	87 25
4% list. zast. T. kr. z. we Lwowie („ „ „)	78 —	80 —
5% list. zast. T. kr. z. („ „ „)	86 —	87 50
6% list. hip. bn. hip. („ „ „)	87 75	89 25
6% list. dł. g. z. wlo. („ „ „)	93 50	95 —
5½ list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 50	93 50
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	91 —	92 —
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	92 50	93 50
7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	99 —	100 50
Priorytety banku g. dla h. i p. w Krak. (za 100%)	— —	87 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I. (za 100 r.)	96 —	— —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	96 —	— —
5% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.)	92 35	93 35
4% listy likwidac. król. Pol. (za 100 r.)	81 50	83 —
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	191 —	194 —
„ Lwowsko-Czern. „ „ 200	119 —	122 —
„ ban. hipot. we Lwowie „ 200	226 —	231 —
„ banku dla han. i P. w Krak. z wpł. 80 zł.	— —	62 —

Oprócz bieżącego kupona, obliczającego się każdodziennie w miarę zapadłości. (ruble i kop.)

	płacą	żądają
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa . .	14 50	15 75
Losy m. Stanisławowa .	17 50	19 —
Wiedeń 8 Czerwca		
5% sjed. dług pańs. bank.	65 10	65 20
5 „ „ „ „ srebr.	68 65	68 70
„ Oblig. ind. niż. Austr.	101 —	102 —
„ „ „ czeskie	100 —	— —
„ „ „ węgierskie	74 —	74 80
„ „ „ galicyjskie	85 95	86 30
„ „ „ bukowińskie	84 25	84 75
„ „ „ siedmiogr.	73 75	74 50
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	97 60	98 —
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy . .	97 35	97 50
4 „ galicyjskie	78 —	— —
5 „ „	86 —	87 —
6 „ gal. zakł. kred. włośc.	94 50	95 50
6 Zakł. kred. z. w Krak. wl. 18	90 —	92 —
7 „ „ „ „ „ 20	100 —	101 —
6 „ „ „ „ „ 36	91 50	— —
5½ sr. „ „ „ „ 36	93 —	— —
5 „ węgierskie listy . .	— —	83 50
5 „ zakł. kredyt. austr. .	103 50	103 75
5 „ zakładu kred. ziem. aus. spłacal. w 33 latach .	85 —	88 25
5 „ Domen. państ. 120 złr.	139 75	140 25
6 „ Banku gal. hipot. .	87 80	88 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839 .	242 —	244 —
„ „ „ 1854 .	105 50	106 50
„ „ „ 1860 .	108 —	108 25
⅕ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860 . . .	117 —	117 50
Losy pożyczki z r. 1864 .	127 75	128 25
„ prem. pożyczki węg.	68 75	69 —

	płacą	żądają
Losy Comorente . . .	19 —	20 —
„ Kredytowe . .	159 25	159 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	95 50	96 —
„ księcia Salm .	38 50	39 —
„ „ Palfy .	29 50	29 75
„ „ Klary . .	28 50	29 -
„ hr. St. Genois . .	29 25	29 75
„ miasta Budy . .	29	30 —
„ księcia Windischgraetz	22 75	23 50
„ hr. Waldstein . . .	22 50	23 —
„ hr. Keglevich . .	13 —	13 50
„ Rudolfa . . .	13 50	14 —
„ tureckie 400 frank.	19 75	20 —
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	810 —	812 —
Zakładu kredytowego . .	133 10	133 30
Żeglugi parow. na Dunaju	338 —	340 —
Kolei północ. Ferdynanda .	1808	1812
„ rządowej fr. a. .	255 50	256 5
„ zachod. c. Elżbiety .	141 —	142 —
„ Południowej	75 —	75 20
„ Galicyjskiej	190 75	191 25
„ Czerniowieckiej . . .	120 —	120 50
„ Albrechta . . .	42 25	42 75
„ węg. półn.-wschod. .	99 50	100 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	106 75	107 25
„ Alföldsko-Fiumańskiej	100 —	100 50
„ Koszycko-Bogumił. .	88 —	89 —
„ Siedmiogrodzkiej .	— —	— —
„ Cisańskiej . . .	191 —	192 —
„ wschodnio-węgierskiej	30 60	31 -
„ austryack. półn.-zach.	125 75	126 25
„ Franciszka Józefa .	127 25	127 75
Banku anglo-austryackiego	66 25	66 75
Zakładu Kredytowego węg.	115 50	116 -
Banku franko-austryackiego	13 —	13 50
„ franko-węgierskiego .	32 —	34 -

	płacą	żądają
Banku galicyjskiego d. handl. i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów . . .	64 —	54 50
„ galicyjsk. hipotecznego	—	— —
„ dla obrotu ogólnego	84 —	85
Obligi pierwszeństwa		
Kolei Dniestrzańskiej . .	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	67 —	67 50
„ państwowa St. 500 fr.	151 —	152 —
Emissya z r. 1867 .	142 —	143 —
„ południowa St. 500 fr.	108 —	109 —
Bony 1875—1876 6%	— —	— —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 —	100 50
„ „ 100 złr. w. a.	95 —	96 —
„ „ w srbr. 5%	104 25	104 50
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	— —	— —
5% w srebrze . .	— —	— —
„ gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100 .	97 25	98 —
Emissya II. . . .	94 50	95 —
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	77 50	77 7
Emissya z r. 1867 .	— —	— —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	- —	62 50
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	— —	76 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr. . . .	— —	75 —
Waluty.		
Cesarskie korony . .		—
„ dukat na wagę . .	5 82	5 85

	płacą	żądają
Napoleondory . .	9 68½	9 69½
Suweryny angielskie .	12 12	12 22
Imperyały rosyjskie . .	— —	— -
Srebro	103 25	103 50
Srebro, kupony .	103 60	— —
Talary związkowe .	— —	— -
Pruskie bilety kasowe	— —	— —
Lwów 8 czerw.		
Dukat holenderski .	5 68	5 68
„ cesarski	5 68	5 78
Półimperyał rosyjski .	9 75	9 95
Rubel srebrny rosyjski .	1 60	1 70
„ papierowy	1 68	1 60
Talar pruski	0 —	0 —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	86 —	86 80
„ „ „ „ 4%	78 75	79 75
„ „ Banku hipoteczn.	87 80	88 70
Obligi indemn. bez kuponów	85 60	86 80
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	190 —	192 —
„ „ lwowsko-czern.	119 —	121 —
„ banku hipoteczn. gal.	227 —	230 —

Warszawa 7 czer.	rub. kop.	rub. kop.
Listy zastawne 1 seryi . .	96 70	97 —
„ „ 2 „ . .	97 95	98 25
kupon . . .	183½	— —
„ „ nowe . . .	92 85	93 15
kupon . . .	229½	— —
„ likwidacyjne . . .	82 05	82 35
kupon . . .	0 006½	— —
Kolej warszawsko-wiedeńska	— —	— —
„ „ bydgoska	73 —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	210 —	212 - -
„ „ „ 1866 „	208 —	— —

Pociągi na kolejach żelaznych.

ODCHODZĄ Z KRAKOWA:

Do Lwowa: *osobowy: pośpieszny: mieszany:*
Kraków odjazd: . . . 10.52 rano 9.24 wiecz. 10.38 wiecz.
Lwów przyjazd: . . . 9.45 wiecz. 5.50 rano 10.55 rano.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11.49 w poł.
Wieliczka przyjazd: 12.28 po poł.

Do Niepołomic: we wtorek, czwartek i sobotę z *Wieliczki*.
Wieliczka odjazd: o godz. 1 min. 19 po południu.
Niepołomice przyjazd: „ 2 „ 9 po południu.

Do Wiednia: *osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy:*
Krakow odjazd: 5.42 rano 7.28 r. 9.45 r. i 6.50 w. 3. p.
Wiedeń przyjazd: 4.53 p. p. 7.10 w. 3.45 r. i 12.25 p. 5.10 r.

Do Prus: każdym pociągiem idącym do Wiednia, najlepiej jechać osobowym rano o g. 6 m. 7, mającym w Oświęcimie połączenie z pociągami pruskiemi. Tym pociągiem jadąc do Berlina, przyjeżdża się do Wrocławia o g. 3 po poł. a po 1-godzinnym przestanku dalej; jadąc zaś z Krakowa pospiesznym przyjeżdża się do Wrocławia po 4ej i zatrzymuje się do 9ej wieczorem, o której dopiero pospieszny do Berlina odchodzi. Jadąc do Wrocławia o g. 3 m. — po południu trzeba w Gliwicach lub Mysłowicach zanocować, bo dopiero rano idzie z Mysłowic pociąg pośp. do Wrocławia i Berlina.

Do Warszawy: rano o g. 8 m. — idzie do Granicy I., II. i III. klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I. i II. klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 m. — po południu, jedzie się do Trzebini (I., II. i III. kl.), z Trzebini zaś idzie pośp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl.

PRZYCHODZĄ DO KRAKOWA:

Ze Lwowa: *osobowy: mieszany pośpieszny:*
Lwów odjazd: 5 rano 5.5 wiecz. 11.25 wiecz.
Kraków przyjazd: 2.47 pop. 5.23 rano 7.17 rano.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 5.34 po poł.
Kraków przyjazd: 6.9 po poł.

Z Niepołomic: do *Wieliczki* we wtorek, środę i sobotę
Niepołomice odjazd: o godz. 3 min. 9 po południu.
Wieliczka przyjazd: o godz. 4 min. 4 po południu.

Z Wiednia: *osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy:*
Wiedeń odjazd: 8. rano 10.45 rano 5 wiecz. 8.30 wiecz
Kraków przyjazd: 9.31 wiecz. 8.30 wiec. 10.52 p. p. 9.44 rano

Z Prus: o g. 3 m. 26 po poł. i o godz. 6 m. 7 wiecz. mieszany

Z Warszawy: 10.12 rano osobowy; 6.7 wiecz. mieszany

☞ Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone według średniego czasu miejscowego, zaś na kolei c. Ferdynanda według zegaru pragskiego, o 12 min. później od krakowskiego.